

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Wyjątki z przemówień Marszałka. — Jedno wspomnienie. — Dekonspiracja „Aniuty”. — Co mówi lud o Marszałku. — Wilno w hołdzie Marszałkowi. — Smon udaje się do Berlina. — Kurier Radiowy.

JEGO IMIENINY

Które to raz szersze, co raz szersze, razsze obchodzą dzień 19 Marca z myślą czemby tu uczcić Twórcę Niepodległości Polski?

Najpierw były Imieniny legionowe, gdzieś w okopach, w ziemiankach, wśród chłopców w maciejówkach, wśród tej dziwnej drużyny, która była zaczątkiem złączenia rozdartych Ziemi Rzeczypospolitej i zrównania stanów.

Potem były już huczne, już tłumne Imieniny Komendanta, Wodza, Naczelnika, potem wyeliminowały się niepewne żywioły, zostały tylko wierne serca — po tem coraz wzrastała fala hołdów, wyrazów uznania, oraz oficjalnie, tłumnie i według programu dzień ten obchodzimy.

Wszystkie stolice dzielnicowe, i Warszawa, i miasta wojewódzkie, miasteczka zapadłe w góry, rozsiadłe nad morzem lub na moczarach i wśród lasów zbudowane, wszystkie w dzień dzisiejszy ubiorą się we flagi barw narodowych i tłumom zebrany głosić będą mowy na akademjach o czynach wielkich i trudnych, o życiu bohaterskim i pełnym chwały. Na chwilę, z trosk codziennych z szarych dni wyrwie się myśl ludzka ku wyżynom czynów niezwykłych; przez wyobraźnię ludzką przemaszeruje kadrowka, 1-sza Brygada, rozsnują się dzieje tak niedawne dla nas, którzyśmy brali w nich udział, tak już „historyczne” dla następującego po nas pokolenia, taką legendą wchodzące w szerokie warstwy.

Bo już dla dzieci, dla włościan, wśród naszych lasów i jezior, to wszystko co jest związane z Marszałkiem, to daleka, piękna historia, bliska sercu jednak i żywa. Chłopi u nas mówią, gdy się zbiorą i o biedach swych gawędzą „kab nasz baćka, nasz Karol Piłsudski wiedau...“ Żeby wszystko wiedział — na wszystko by poradził.

Dzieci w najbiedniejszych osiedlach białoruskich łamaną polszczyzną wypytują o Niego. „A jakie u Jego oczy, a jakie wąsy, a czy bardzo złoty mundur nosi, ach żeby Jego zobaczyć!”

W atmosferze troski, jaka coraz ciężiej dzień nasz codzienny gniecie, żadna część Rzeczypospolitej nie wierzy tak szczerze i głęboko w czar Jego Imienia jak nasza Wileńszczyzna. Że On jedynie o swej ziemi rodzinnej słusznie, trafnie i sprawiedliwie pomyśli, nad jej wyjątkowo ubóstwem się ulituje, opiekę roztoczy, bo On jest nasz, tutejszy, wileński, żułowski, nasze powietrze Mu lekkie i miłe, choćby mrozy zcinały krew i wichry oddech zapierały, lub deszcz dzwonił o szyby.

Dlatego co rok na dzień swych Imienin przyjeżdża, słucha z białego pałacu

odgłosów obchodów, w myśli z pewnością szuka głębszego znaczenia, rzetelnej wartości wylewu uczuć — czeka od nas wyrazu czynu. Bo taką jest Jego szkoła i nakaz Jego życia. Czyn bezpośredni,

realny, dziś wykonany, a na daleką metę obliczony — dla chwały Polski i losu przyszłych pokoleń.

Długą i fantastyczną wstęgą wiją się dzieje żywota Marszałka Piłsudskiego, i

oglądamy je w obrazach, rzeźbach, filmie, w księgach, małych i dużych, w artykułach i rysunkach, widzimy zewnętrzną stronę wypracowanej długiemi, bezsennymi godzinami koncepcji, ale nikt, z najbliższych nawet, nie zdoła uchwycić mechanizmu funkcjonującego mózgu. Tajemnicą wieczną pozostanie walka, wysiłek, poczucie odpowiedzialności, wytężenie nerwów, by przeniknąć przyszłość, odkryć gienjalną intuicją i zimnym rozumem, jaką drogą Polskę prowadzić należy?

Cały naród śledzi z wytężeniem ten trud, te zamysły — patrzymy z ufnością w oświecone okna białego Pałacu. Pan Marszałek jest znów z nami, o nas myśli, dla nas mózgiem i sercem pracuje.

Nic złego stać się nam nie może.



Fot. Leonard Siemaszko

MARZAŁEK PIŁSUDSKI z małżonką i córeczkami w Wilnie

WARSZAWA, (Pat). Dzisiaj w nocy wyjechał do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski wraz z najbliższą rodziną. Panu Marszałkowi Piłsudskiemu towarzyszy kpt. Miładowski.

Na dworcu zegnali Pana Marszałka min. komunikacji Michał Butkiewicz, min. spraw wewnętrznych Zyndram-Kościałkowski, wicemin. spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, płk English, płk. Strzelecki, szef gabinetu pana Marszałka płk. Sokółowski.

WILNO, 18 marca b. r. pociągiem po śpiesznym przybył z Warszawy do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski z małżonką i córkami. Pana Marszałka powitali na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych: wojewoda Jaszczułt, J. M. Rektor Staniewicz, Prezes Sądu Apel. Wyszyński, gen. Dąb - Biernacki, gen. Litwinowicz, gen. Skwarczyński, Dyr. Falkowski, wicewojewoda Janowski i inni.

Warszawa w przeddzień Imienin Marszałka

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w przeddzień imienin Marszałka Piłsudskiego od wczesnych godzin stolica przybrała odświętny wygląd.

Na pl. Józefa Piłsudskiego wzniesiono 30-metrową wieżę, uwieńczoną stylizowanym orłem białym. Na pl. Teatralnym ustawiono dekorację, na której tle umieszczono cztery czerwonej barwy liczby, oznaczające lata 1831, 1863, 1904 i 1914. — Również pięknie były udekorowane place przedmieść. Od samego rana ruch w mieście był niezwykle ożywiony, z całej Polski przybyło tysiące osób.

O zmroku Warszawa zajaśniała tysiącami świateł. Pięknie iluminowane były gmachy publiczne i szkolne. Wieczorem przy udziale tysięcznych rzesz ludności odbyła się olbrzymia manifestacja na pl. Józefa Piłsudskiego ku czci dostojnego solenizanta.

Następnie uformował się pochód, który ruszył do Belwederu, celem złożenia hołdu imieninowego Marszałkowi Piłsudskiemu. W chwili, gdy pochód dotarł do Belwederu kompanie honorowe wojska i orkiestry oraz poczty sztandarowe organizacji b. wojskowych przemaszerowały na dziedziniec belwederski. Przeglądu do konał gen. Osiński przy dźwiękach marsza generalnego. Po przeglądzie przemówił gen. Osiński, kończąc je okrzykiem: *Nasz ukochany solenizant, wielki orędownik ojczyzny, wielki nasz wódz, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, na długie lata niech nam żyje.*

Orkiestry odegrały I Brygadę a artyleria dała 21 strzałów armatnich.

Podczas uroczystości w Belwederze delegacja komitetu propagandy czynu polskiego z prof. Michałowiczem na czele złożyła dla p. Marszałka księgę pamiątkową.

Wizyta Simona w Berlinie dojdzie do skutku

Nota angielska

BERLIN. (Pat). Komunikat ogłoszony przez niemieckie biuro informacyjne o wizycie angielskiego ambasadora Phippsa w urzędzie spraw zagr. głosi: Ambasador ang. sir Phippos odwiedził dziś popoł. min. spraw zagr. Rzeszy i doręczył mu notę zawierającą zastrzeżenia rządu angielskiego wobec ustawy Rzeszy o rozbudowie siły zbrojnej z dnia 16 marca. W zakończeniu tej noty, powtórzone zostało pytanie, czy rząd Rzeszy gotów jest z okazji wizyty sir Johna Simona w Berlinie rozważyć punkty zawarte w komunikacie londyńskim z 3 lutego. Minister Rzeszy odpowiedział na to zapytanie twierdząc.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi: Nota brytyjska do rządu niemieckiego oświadcza, że rząd brytyjski uważa za swój obowiązek zakomunikować rządowi Rzeszy protest przeciwko ogłoszeniu w dniu 16 marca przez rząd niemiecki ustawy o wprowadzeniu obowiązku służby wojskowej i doprowadzeniu armji niemieckiej w stanie pokojowym do 36 dywizyj. Oświadczenie to uczyniono po zapowiedzi utworzenia lotnictwa wojskowego jest nowym przykładem jednostronnego działania, które nie tylko budzi zasadnicze wątpliwości, ale ponadto poważnie powiększa niepokój Europy.

Propozycja spotkania brytyjsko-niemieckiego wypływała z orzeczenia komunikatu francusko-angielskiego z 3 lutego. Odpowiedź Niemiec z dnia 10 lutego, uzupełniona przez następną wymianę zdań, stała właśnie na takim stanowisku. Rząd brytyjski uważa za nieodzowne zwrócić uwagę rządu niemieckiego na te dokumenty. To do czego zmierzano stać się miało ogólne uregulowanie drogi swobodnych rokowań między Niemcami i innymi mocarstwami zagadnień zbrojeniowych i zawarcie umów o zbrojeniach. Umowy te w stosunku do Niemiec zastąpić miały klauzule rozdziału 5-go traktatu wersalskiego. Stanowi to przez cały czas cel polityki rządu brytyjskiego i na urzędowym stanowisku tego celu zastrzegł on wszystkie swoje wysiłki zarówno w Genewie jak i gdzie indziej, lecz nie można

sobie ułatwić zawarcia takiej umowy, która za wspólną zgodą zastąpiła klauzulę traktatu, uprzedzając tę decyzję i stwarzając siłę zbrojną wykraczającą znacznie ponad wszelkie cyfry poprzednio sugerowane. Gdyby siły zbrojne Niemiec miały być utrzymane na tym poziomie, stałoby się trudnym, o ile wogóle zupełnie niemożliwym, uzyskanie na to zgody innych państw, bardzo zainteresowanych w tej sprawie.

Rząd brytyjski nie jest skłonny do wyrzekania się okazji, której dostarcza przygotowana wizyta dla uzyskania ogólnego porozumienia, jednak w nowych okolicznościach rząd brytyjski przed przystąpieniem do tej wizyty uważa za wskazane zapytać, czy rząd niemiecki życzy sobie jeszcze tej wizyty w tym zakresie i z takim celem, jaki był poprzednio zakreślony.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

JUTRO SEJM

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się w środę 20 b. m. o godz. 10 rano. Porządek dzienny składa się z 25 punktów. Są to we wszystkie projekty ustawodawcze, które zostały ostatnio uchwalone przez komisje sejmowe z wyjątkiem

Odpowiedź Niemiec

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi, że sir John Simon oświadczył w izbie gmin, że otrzymał już raport ambasadora W. Brytanji w Berlinie. Z raportu tego wynika, mówił Simon, że minister von Neurath zbadal notę brytyjską i zawiadomił ambasadora W. Brytanji, że rząd niemiecki życzy sobie wizyty brytyjskiej i że rząd niemiecki zgadza się, aby narady odbyły się w zakresie i w celach uprzednio wzajemnie ustalonych.

Min. Simon i min. Eden wyjeżdżają do Berlina w niedzielę

LONDYN. (Pat). W związku z odpowiedzią Niemiec, przychylną na notę brytyjską, minister Simon i Eden wyjadą do Berlina w najbliższą niedzielę 24 marca.

Polska w przeddzień Imienin Marszałka

WARSZAWA. (Pat). Ze wszystkich zakątków kraju nadchodzą wiadomości o uroczystym przebiegu święta związane go zobchodem imienin Marszałka Piłsudskiego. Wszędzie pełno flag, zieleni, iluminacji. Po południu odbywały się akademia.

Szczególnie uroczysty przebieg był w Lwowie. Popołudniu rada miejska pod przewodnictwem i w obecności władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Bełką Prażmowskim, duchowieństwem wszystkich wyznań, rektorów nadała na wniosek prezydenta Drojanowskiego obywatelstwo honorowe Marszałkowi Piłsudskiemu. Wniosek ten przez aklamację wśród burzliwych klasków przyjęty.

W Krakowie odegrali trębacz z wiozły ratuszowej fanfary.

W Gdyni odbyło się uroczyste podniesienie bandery.

Dla uczczenia imienia P. Marszałka Józefa Piłsudskiego korpus oficerski 85 p. strz. wileńskich uchwalił ofiarować 1 proc. uposażenia kwietniowego do rąk kuratora okręgu szkolnego wileńskiego z przeznaczeniem tej kwoty na szkołę powszechną w Żulowie.

Zmiany w M.S.Z.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy)

Naczelnik Wych. Polaków Zagranicą w Min. Spr. agr. dr. Witold Langrod został powołany na jedno z wyższych stanowisk w Międzynar. Biurze Pracy w Genewie. Na jego miejsce mianowany został radca Władysław Zaleski, dotychczasowy kierownik referatu mniejszości w Min. Spr. Zagr.

Pogrzeb ś. p. prof. Rozwadowskiego

KRAKÓW. (Pat). Dziś popołudniu odbył się na cmentarzu Rakowskim pogrzeb ś. p. prof. Jana Michała Rozwadowskiego, prof. U. J., b. prezesa polskiej akademji umiejętności oraz b. prezesa Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie.

W oddaniu ostatniej postugi wzięli udział wojew. krakowski, przedstawiciele akademji umiejętności i wszystkich uniwersytetów polskich, wiele instytucji i stowarzyszeń oraz liczne rzesze publiczności i studentów.

Akademja ku czci ś. p. radcy K. Wyszynskiego

W sobotę wieczorem w sali Kasyna oficerskiego w Warszawie odbyła się akademja ku czci ś. p. Kazimierza Wyszynskiego, b. radcy ambasady polskiej w Berlinie.

Uroczystość zagał prezes Edm. Kłopotowski, który zaprosił do przydzium gen. G. Orlicz Dreszera, płk. Ulrycha, Wacł. Sieroszewskiego, Zdz. Lechnickiego, Józ. Małowieskiego i Bol. Wierzbickiego.

Kolejne przemówienie ku czci zasłużonego obywatela rozpoczął gen. Orlicz Dreszer.

W wygłoszonych przemówieniach scharakteryzowano ś. p. Kaz. Wyszynskiego szczególnie jako żołnierza, dyplomata i obywatela, który już od 14-go roku życia przejawiał wielką energję w pracy społecznej, rozwijając ją i prowadząc aż do ostatniej chwili.

Niemcy gotowe do rokowań

Oświadczenie Hitlera

LONDYN. (Pat). Specjalny korespondent „Daily Mail” Wrad Price uzyskał wczoraj w Monachjum wywiad od Hitlera, który oświadczył między in., że naród niemiecki nie pragnie wojny. Pragnie on żyć w spokoju i szczęściu a nadewszystko pragnie mieć szacunek dla siebie samego.

Niemcy nie mogły dalej istnieć pod naciskiem wpływami traktatu wersalskiego. Niemcy nigdy nie przestaną mi być wdzięczne jako człowiekowi, który usunął ich z pod tych ograniczeń. Niemcy są wielkim narodem, który nie zastył na poniżenie, jakie przechodził. Serca narodu niemieckiego są przepelnione radością, albowiem zostały z tych poniżeń zwolnione, ale niech mi pan wierzy, że radość nie zawiera żadnego uczucia agresji przeciwko jakimkolwiek mocarstwom.

Narady rządów

OŚWIADCZENIE HYMANSA.

BRUKSELA, (PAT). — Agencja Belga ogłasza oświadczenie min. Hymansa w sprawie ostatnich decyzji Rzeszy.

Wydarzenie, powiedział minister, jest poważne i może udaremnić wysiłki dokonany w Rzymie i Londynie w celu organizacji pokoju. Mocarstwa powinny naradzić się. Ochrona pokoju wymaga akcyj przemyślanej. Omówiliśmy tę sytuację z min. francuskim. Rząd

Laval uda się do Moskwy?

PARYŻ, (PAT). — Hayas donosi: Niektóre dzienniki zagranicą przyniosły wiadomość, że min. Laval ma udać się w najbliższym czasie do Moskwy.

Ta przedwezana wiadomość na swój początek w zaproszeniu, które ambasador sowiecki w Paryżu Potiomkinow w imieniu swego rządu uczynił ministrowi spraw zagranicznych w

carstwu i nie pomnaża niebezpieczeństwa wojny.

Na zapytanie czy Niemcy są wciąż gotowe do rokowań z W. Brytanją i Francją, jak to wyraża nota z 15 lutego, Hitler odpowiedział, że byłoby absurdem przypuszczać, iż państwo, które zdobyło z powrotem swą suwerenność, jest mniej skłonne do nawiązania rokowań aniżeli państwo mające tylko ograniczoną suwerenność. Przekonanie, że jesteśmy państwem o pełnej suwerenności czyni nas tembardziej gotowymi do rokowań z pozostałymi państwami suwerennymi.

Na zapytanie, czy Niemcy czują się zwolnione z postanowień terytorjalnych traktatu wersalskiego, rewizje postanowień terytorjalnych traktatów międzynarodowych nie mogą być nigdy dokonane drogą zarządzeń jednostronnych.

francuski ocenia sytuację z zimną kwią. — Belgja utrzyma ścisły kontakt z wielkimi mocarstwami.

POSIEDZENIE GABINETU W ANGLJI.

LONDYN, (PAT). — O godz. 10,30 rozpoczęło się posiedzenie gabinetu, na którym zbada ne zostanie ostatecznie oświadczenie Niemiec.

Również przedyskutowana będzie zredagowana będzie wczoraj przez sir Johna Simona nota, która ma być przesłana do Niemiec.

czasie wizyty złożonej we czwartek w Foreign Office.

Min. Laval będzie miał okazję powiadomić swoich kolegów o tem zaproszeniu na najbliższym posiedzeniu rady ministrów, a podróż jego o ile dojdzie do skutku, nastąpi w każdym razie po wizycie min. Edena do Moskwy, która przewidziana jest na 26 marca.

kiem ustawy o pełnomocnictwach i prawek Senatu do budżetu.

Pozatem znajduje się w pierwszym czytaniu projekt ustawy ratyfikacyjnej o podpisanym ostatnio układzie handlowym polsko-angielskim.

Prof. Bartel wyjechał z Warszawy

B. premier prof. Bartel, który przez dni parę bawił w Warszawie, jako gość prywatny p. premiera Kozłowskiego, wczoraj wyjechał do Lwowa.

W czasie pobytu w Warszawie prof.

Z „działalności” St. Narodowego

Prezes Stronnictwa Narodowego w Makowie (pow. wawodzieki) niejaki Henryk Mylej przechodząc po pijanemu koło domu Żyda Wajsa wybił pięściami 4 szyby, a następnie powybił szyby w miejscowym posterunku policji. Mylej został aresztowany, a sprawę skierowano do sądu.

Bartel był przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej oraz złożył szereg wizyt, obecny był również na posiedzeniu zarządu fundacji Kurnickiej, którego jest członkiem.

Z Łodzi noszą, że skarbnik tamtejszego Koła Str. Narod. niejaki Zajac dopuścił się defraudacji pieniężnych na niekorzyść Koła. Koło urządzając swego czasu zabawę, poleciło Zajaco wi ściganie opłat przy wejściu na salę. Podczas rozrachunków wyszły najaw nadużycia ze strony skarbnika. Wśród członków Koła zapanował ferment.

Wiadomości z Kowna

ENUNCJACJA HITLERA W STOSUNKU DO LITWY.

„Sekmadienis” donosi: Londyńskie pismo „Sunday Dispatch” przedrukowało rozmowę Hitlera z b. komisarzem policji międzynarodowej w Saarze, mjr. Henesy. Rozmowa ta odbyła się pod czas pobytu Hitlera w Saarbruecken. Dopiero teraz treść tej rozmowy została ujawniona. Według pisma londyńskiego Hitler miał oświadczyć, że po Saarze przyjdzie taka sama kolej na Austrię i Kłajpedę. Pismo zaznacza, że jest to pierwszy wypadek, kiedy Hitler tak otwarcie mówi o agresji wobec Austrii i Litwy.

Pismo londyńskie komunikuje dalej, że Austrija dokonana oficjalnego demarche'u w tej sprawie. Odpowiadając na ten demarche, nrzędowa agencja niemiecka nie zaprzecza, iż rozmowa wspomniana miała miejsce, lecz oświadcza, że rozmowa miała charakter prywatny.

„Czystka” w Grecji

ATENY, (PAT). — Tsaldaris i Kondylis uważają za nieodzowne zastosowanie środków radykalnych, aby uporządkować stosunki wewnętrzne w Grecji.

Narazie postanowiono dokonać czystki w wojsku i administracji, skasować senat

DOM BANKOWY T. BUNIMOWICZ

Wilno, Wielka 44

Konto PKO 80.367

PPZYJMUJE PRZEKAZY DO ZSRR. NA „TORGSIN”

(listowne i telegraficzne, z dostarczeniem oryginału, pokwitowań odbiorców) w różnych walutach, licząc:

za przekazy do 100 zł. wzgl. równoważnościowe — zł. 1⁵⁰

„ „ powyżej 100 zł. — zł. 1⁵⁰ za

pierwsze 100 zł plus 30 gr. za każde dalsze 100 zł.

Przy przekazach telegraficznych dolicza się koszty depeszy.

Przyjmowane są również przekazy na LITWĘ KOWIENSKĄ, PALESTYNĘ i do innych krajów na dogodnych warunkach.

Dwa wyjątki z przemówień Marszałka Józefa Piłsudskiego

Sprawa wileńska

„Mówię w Wilnie o sprawie wileńskiej. Sprawa ta była państwową, jedną z najważniejszych... Rzecz prosta, że musiałem w tej pracy brać udział i jako Naczelnik Państwa i jako człowiek prywatny.

Sprawa wileńska w znaczeniu politycznym otwarta została przeze mnie w kwietniu 1919 roku, gdy posiadałem Wilno, jako Naczelnik Wódz. Wilno zostało zdobyte orężem. Otworzyłem w tej sprawie również i pracę polityczną, kierując się w niej zawsze zasadami lojalności...

Miałem zamiar natychmiast po zdobyciu Wilna stworzyć rząd, oparty na wojsku, dowodzonem przeze mnie. Przyszedłem do Wilna. Nie udało mi się tego zrobić... Bano się stworzenia rządu, jak swego własnego cienia.

Drugą rzeczą, jaką zrobiłem, to było odezwanie się do społeczeństwa. Odezwa ta jest znana. Dawałem w niej gwarancję, że o losie tej ziemi decydować będą jej mieszkańcy. Zastanowiłem się, jak tę odezwę zatytułować: Do Wilna, czy do Wilnian — czy do kogo wreszcie? Trudno było znaleźć wyraźny tytuł. Nie mogłem wszak użyć tytułów oficjalnych — Do siewiero-zapadnawo kraja, Do Litwy, Do Polski. Przyszło mi wówczas na myśl obudzić tradycję tej ziemi; tradycję, wprawdzie zwalczaną, ale niewątpliwie istniejącą. Tradycją tą było niewątpliwie istnienie za czasów Rzeczypospolitej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Była to forma, która wspominała panowanie Rzeczypospolitej na tych ziemiach. Każdy tę tradycję musi szanować, dlatego też odezwę zatytułowałem: Do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Ale wówczas nigdy nie byłbym przypuszczał, że znajdzie się tytuł w Polsce, którzy mają tę tradycję w pogardzie...

„Szanowni Państwo! Sprawa Wilna, to męczeństwo moje i męczeństwo wasze, to męczeństwo nasze wspólne. Ileż to razy, moi panowie, gdy byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem,

widziałem was w moim gabinecie! Ileż razy szukaliście ratunku na swoją biedę u mnie! Praca nad sprawą wileńską była dla mnie jedną z najważniejszych. Pracą tą najbardziej się opiekowałem, najwięcej w nią wkładałem istniejącego w każdym człowieku sentymentu. Ta praca należała do najbardziej zawitych, do najbardziej trudnych do prowadzenia...”

(Z wykładów, wygłoszonych w Wilnie w dn. 23 i 25. VIII 1923 r.)



For. Leonard Siemaszko

Miłe miasto

„Niechno panowie pozwolą. Ostatni fakt miły. Jeden z najmilszych, które przypominę. Gdy siedział w Magdeburgu, istotnie stał nad głową kat. Nie byłem nigdy pewien życia. Był to jak grób zamknięty. Izolowany byłem od świata i wtedy właśnie myślałem o miłem, co, jak poduszka, do trumny z człowiekiem iazie. Jedno z najmilszych, jakie mam i jakie przeżyłem, jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam w Magde-

burgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem. Miłe miasto. Rzędem bieżąca mur, pagórki, otoczone zielenią, piesszczą mur. Mur tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na który z pagórków się wyjdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżycy, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą. Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieścili, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tyłu, tyłu przezyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał. Wielcy poeci i wieszcz, co naród pieścili słowem i w czar zaklęwanymi słowami życie narodowi dawali. Nie gdzie indziej jak tu, w tej samej szkole, gdzie ja biegałem w tych murach, pięknie wołających do Boga, uczyli się, jak ja kiedyś, w przeklętej rosyjskiej szkole.

Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieśczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czem dziecko i młodzieniec żył w pieścocie z murami i w pieścocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie. I biegłem ku Wilnu pieścociwą myślą, tworząc sam dla siebie pieścociwe pieścociwy dziecka. Jedna z moich książek tam właśnie powstała w murach Magdeburga. Czar, zakuty we wspomnieniach, urok odrodzenia, rzucony w szale tam niegdyś. Wszystko to razem składało się na marzenia człowieka, co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy. Minęło lat parę i byłem znowu z wami i gdy marzyłem i myślałem o Wilnie, w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także o was i gdy w bój zawołałem, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem, marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czem dusza marzyła. Wilno musi być moje”.

(Z przemówienia na Zjeździe Legionistów w Wilnie w dn. 12. VIII 1928 r.)

JEDNO MAŁE WSPOMNIENIE

Dzień Imienin Marszałka ma to do siebie, że obok gorących uczuć miłości, czci, hołdu, rozbudza także wspomnienia. Wią się one najchętniej dokoła czasów i zdarzeń okupacyjnych, pracy dla walczących na froncie Legionów, albo dokoła wielkiego dnia wyzwolenia Wilna.

Wyzwolenie Wilna wspomina się tryumfująco, radośnie, ze słuszną dumą i za każdym razem nanowo wybuchającym zapałem; czasy okupacyjne ze wzruszeniem o wiele cichszym, ale nie mniej intensywnym. Płaczą się tutaj drobne zdarzenia i fakty, epizody i przygody, nadające ówczesnemu życiu Wilna, przyciszonemu, utajonemu, pełnemu tęsknoty i nadziei, swoistą barwę.

Jednym z takich bardzo ładnych momentów, dziś już prawie całkowicie zapomnianych, była pierwsza oficjalna zbiórka na rzecz Legionów, zorganizowana na przez Ligę Kobiet i P. O. W.

Chodziło o zebranie środków na „gwiazdkę” dla Pierwszej Brygady, walczącej wówczas na Wołyniu.

„Gwiazdka” składać się miała z paczek, zawierających ciepłe rekawiczki i

skarpetki, papierosy, cukierki, pierniki, takie oł sobie drobiazgi; raczej dowód pamięci, niż korzyść materialna, raczej zadokumentowanie serdecznej łączności Wilna z Legionami, niż większy pożytek praktyczny z tych bardziej niż skromnych darów.

Wilno, już wówczas odcięte nietylko od reszty świata, ale i od własnej prowincji, już wówczas zubożałe tem, że znajdowało się oddawna w pasie przyfrontowym, na wiele zdobyć się nie mogło. Dlatego organizatorzy zrezygnowali zgóry z myśli o gwiazdce dla całych Legionów, pragnęli tylko złożyć dowód pamięci Pierwszej Brygadzie, walczącej bezpośrednio pod rozkazami Komendanta Głównego, obecnego Marszałka, Józefa Piłsudskiego.

Z powodów okupacyjnych o zbiórce ulicznej nie mogło być mowy. Postanowiono urządzić jakąś uroczystość, obchód czy widowisko i dochód otrzymany przeznaczyć na zakup gwiazdkowych podarunków. Nie było to trudnym wcale. Wówczas, w końcu 1915 roku, a więc w pierwszych miesiącach okupacji, Niemcy nie wtrącali się jeszcze w wewnętrzne życie społeczeństwa wileńskiego. Swoją słynną regimę, duszący przejawy życia społecznego, poczęli Niemcy praktykować znacznie później. W końcu roku 1915 czuli się jeszcze niepewnie,

nie byli jeszcze zorientowani, na wiele rzeczy patrzyli przez palce, albo nie dostrzegali ich zgoła. Zorganizowano im przecież pod nosem całe szkolnictwo polskie, rozwinęła się wspaniałe Polska Organizacja Wojskowa, potworzyły się i rozrosły liczne związki i stowarzyszenia. Urządzano także zupełnie swobodnie publiczne zebranie i nikomu na myśl nie przychodziło zasięgać w tej mierze opinii władz niemieckich. Tak było aż do wiosny 1916 roku, potem już okupanci poczęli zaciskać obcęgi i prześladować gorliwie t. zw. Grosspolnischeagitation.

Obchód, który miał umożliwić zebranie pieniędzy na gwiazdkę, legionową, nie mógł być widowiskiem byle jakim. Musiał wiązać się mocno z legionową sprawą, z walką o niepodległość. Odpowiedniej rocznicy ogólnopolskiej nie było żadnej pod ręką, ale jakoś w tym przypadku właśnie półrocze śmierci poety — legionisty, Jerzego Żuławskiego, który zmarł w szpitalu polowym na tyfus gdzieś na Podhalu.

P. O. W. łącznie z Ligą Kobiet postanowiła tedy urządzić obchód ku czci Żuławskiego.

Tyle już od tego czasu mieliśmy uroczystości i obchodów, tyle już wkrało do nich oficjalnego szablonu, że niesłychanie trudno jest dzisiaj „odstawić się” na ówczesne miejsce i odczuć nanowo,

czem, był tamten obchód dla Wilna.

Był — pierwszym. To mówi samo za siebie. Pierwszym publicznym obchodem polskim, jawnym, niezakonspirowanym Był pierwszym od roku 1863 obchodem, który odbył się nie w prywatnym mieszkaniu, ale w sali, szeroko otwartej dla każdego, kto zechciał wejść. Pierwszy raz nie trzeba było zbierać się chyłkiem, zasłaniać okien, ani zostawiać dyskretnych strażników u drzwi i najbliższych ulicach.

Sala była Sokoła, przy Wileńskiej ulicy, w domu Pietraszkiewiczów;... wystarała się o nią wice - przewodnicząca Ligi Kobiet, pani Stanisława Pietraszkiewiczówna, wnuczka filomaty, Onufrego Pietraszkiewicza. Dziwne są niekiedy te łączące się poprzez lata i pokolenia łańcuchy drobnych zdarzeń!

Program obchodu nie był zbyt skomplikowany. Nie było na to czasu, ani środków na jakiegokolwiek „inwencji”. Słowo wstępne wypowiedział pan Józef Wierzyński, recytację podjął się, mieszkający wówczas w Wilnie, ostatni rozbitek teatru Nuni Młodziejowskiej, niezapomniany nigdy Gustaw - Konrad z „Dziadów”, Adam Wiślański. Chór młodzieży szkolnej, stworzony ad hoc przez pana Adama Wyleżyńskiego, obecnego dyrektora konserwatorium wileńskiego, odśpiewał kilka piosenek leg-

Dekonspiracja nieuchwytnego ongiś dromaderki „Aniuty“

Z cyklu: „Echa z epoki podziemnej walki o Wolność“

Kolega nasz wileński p. Bolesław Wit Świąciecki opracował dla książkowego wydania cykl bardzo ciekawych reportaży historycznych, opartych na żywych źródłach — naswietlających epokę walk podziemnych o wolność i udział w tych walkach Wilnian.

Dzięki uprzejmości autora, mamy możliwość zamieszczenia w n-rze dzisiejszym, poświęconym Twórcy Odrodzenia Polski — niniejszego reportażu wyjętego z wspomnianego cyklu. (Red.)

Na Bakszcie — jednej w najbardziej charakterystycznych uliczek wileńskich, wwiecznionej w legendzie o smoku Bazyliuszku, a bodaj już nawet — jeszcze trwałej w historii lat szkolnych Józefa Piłsudskiego odnajduję w jednej z oficyn, wielkiej zaniedbanej posesji, będącej własnością Wileńskiego T-wa Dobroczyńców znaną ongiś w konspiracji „dromaderką“*) oraz strażniczkę pieczęci i archiwów PPS, p. Annę Mielnikównę „Aniutę“ w onych czasach zwaną.

Zasłużona ta działaczka konspiracyjna zajmuje dwupokojowe mieszkanie, wynajmowane od T-wa za normalną taryfą dzierżawną dzieląc się nim z siostrą i trzema biednymi kobietami, przyjętymi pod ten skromny dach z dobroci serca. Budżet Pani „Aniuty“ na utrzymanie siebie, siostry i owych „sublokatorów“ nie przekracza miesięcznie 125 złotych, które otrzymuje z Magistratu, jako spensjonowana kancelistka.

Panna „Aniuta“ broń Boże nie utyskuje na swój los — i jest jeszcze pełną energii i powiedziałabym przytem rozmachu życiowego damą, zachowującą cechy za hartowanej w swej roli konspiratorki.

Dość, że w Magistracie, mimo kilkunastoletniej tam pracy na nędznej posadzie nikt z jej „władzy“ nie wiedział, jaką bogatą i zaszczytną miała przeszłość i kwalifikacje rzeczowe, by móc jeszcze być pożyteczną i to na jakimś lepszym stanowisku.

Panna „Aniuta“ zacięła się w swej sławnej roli i dotąd niepozwołała się nawet historykom zdekonspirować, mimo, iż pewien kontakt utrzymuje nadal z kilkoma dawnymi towarzyszami i towarzyszkami z konspiracji, zajmującymi wybitne pozycje społeczne.

Od wileńskich przyjaciół Panny „Aniuty“ dowiaduję się, że nie zapomniał o Niej oczywiście wielki Jej były szef z konspiracji Józef Piłsudski. Z tegoż źródła, taki oto podany mi został dowód na poparcie powyższego twierdzenia. W czasie triumfalnego wjazdu swego w r. 1920 do Wilna jako Zwycięski Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa Józef Piłsudski bystrem swem okiem wyróżnił w tłumie, płynących ulicami miasta wraz z

jego pojazdem rozentuzjanzmowanych Wilnian p. „Aniutę“ i pozdrowił serdecznym skinieniem głowy, a w parę godzin potem w towarzystwie dawnej nieustraszonej i nieuchwytnego „dromaderki“ partyjnej, oraz, zmarłej przed miesiącem u kochanej siostry Zofji Kadenacowej i najmłodszego brata Jana spożył w takim oto miecznym kokcie obiad**).

P. Mielnikówna z przedziwną, iście młodzieńczą pogodą toczy ze mną rozmowę o przeszłości.

— Tak, jakoś szczęśliwie dotąd konspirowałam się — mówi —, iż niewiem doprawdy czego pan najbardziej chce się odemnie dowiedzieć. Skoro pan jednak zaryzykował wobec mnie rolę dokonspiratora, to już chyba najłatwiej mi będzie odpowiadać na pytania.

Przedewszystkiem proszę coś powiedzieć o samej sobie...

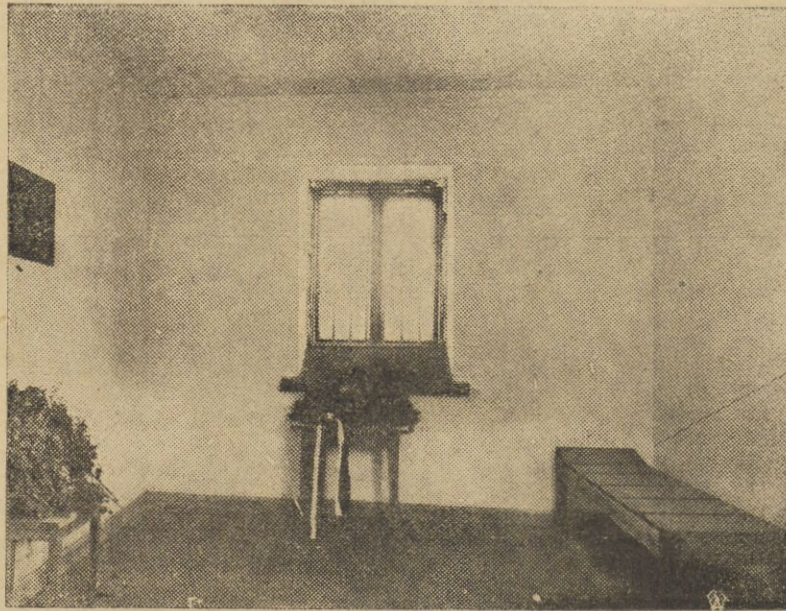
— O, zaczął pan od tego, co mi największą trudność sprawia, boć nazwisko moje jest przecie rdzennie rosyjskie. Ojciec mój nie był jednakowoż wrogiem Polaków, a wychowanie w duchu patriotycznym polskim otrzymałem od ś. p. Matki z domu Gzowskiej oraz ciotek działaczek z powstania Kazimierzy z Gzowskich Abramowskiej i Heleny Gzowskiej. Urodziłam się pod Wilnem w majątku rodziców Podwysokiem.

— Kiedy przystąpiła Pani do konspiracji?

— W roku 1893.

*) Działo się to w pierwszą rocznicę Wyzwolenia Wilna. Wieczorem odbył się na cześć dostojnego Gościa raut w salach „Apollo“.

Historyczna cela



Cela w dawnym t. zw. X Pawilonie w Cytadeli w której w r. 1900 odsiadywał karę Józef Piłsudski.

jonowych. Nikt nie znał ich jeszcze, prócz „wtajemniczonych“, to znaczy zorganizowanych członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Słuchali ich ludzie zapartym tchem, jak objawienia. Takie były inne od znanych dotychczas pieśni patriotycznych! Beztróskie, wesołe pieśni nie ofiarników na śmierć gotowych, ale przyszłych zwycięzców!

Dekoracja sali? Zielone świerczki, dostarczone z Zakretu, czy Karolines przez dzielnych peowiaków!

W głębi ogromny orzeł legionowy na larce stalowej, obramionej czerwieńią, wyrysowany misternie przez artystę malarza Eugenjusza Kazmierowskiego; na pierwszym planie czapka legionisty, na szablach pończozna.

Czapki i szablę dostarczył komendant P.O.W. porucznik Pierwszej Brygady, Eugeniusz Dobaczewski, który ze względów konspiracyjnych chodził stale w cywile. Oficerów legionowych Niemcy, konsekwentnie, nie dopuszczali do Wilna od pierwszego dnia okupacji. Na ten obchód przyszły tłumy publiczności. Salię pękała poprostu, zdawało się, że wali się podłoga, że porysują się ściany. Organizatorzy, jakkolwiek liczyli na liczną frekwencję, sami byli zdumieni niezwykłym rezultatem. Reklamę w pismach nie było przecież żadnej i być nie mogło poprostu dlatego, że nie było wo-

góle pism. (Dziennik Wileński zaczął wychodzić dopiero znacznie później). Afiszów rozlepić nie było sposobu: znaczyłoby to umyślnie i prowokacyjnie ścierać na siebie uwagę władz niemieckich, krótko mówiąc — kusić licho. Był tylko jeden afisz, przy wejściu. Zaproszeń drukowanych także nie było, poczta funkcjonowała tylko dla Niemców. Zawiadamiano ludzi najprymitywniej w świecie pocztą pantoflową. A jednak takiego tłoku na obchodzie nie widziałem nigdy ani przedtem, ani potem i nigdy już chyba nie zobaczę.

A nastrój? Cóż tam było w tym programie... parę punktów zaledwie... Ale wszystko, co było zharmonizowało się złało, wyolbrzymiało w napięciu patriotycznym tak wysokiej miary, jakie zdarza się niesłychanie rzadko i w wyjątkowych tylko wypadkach.

Tutaj powód napięcia był do skutku zupełnie niewspółmierny. Działała przyczyna: głęboka, bolesna i jakże długa tęsknota — nareszcie ziszczona.

Tego dnia zdawało się wszystkim, zebrany na sali, że uchyliły się jakieś od wieków zamknięte drzwi i widać przez nie złotą jasność. Ktokolwiek z wilnian tam był a dzisiaj urąga na to i owo w Polsce odrodzonej, niech sobie tamten wieczór przypomni. Działo się dnia ósmego grudnia 1915 roku.

— A można wiedzieć, jakie złożyły się na to okoliczności?

— Własna, niewymuszona wola pracy dla Polski i wpływ bezpośredni mej niezapomnianej nauczycielki Marji Gertrudy Paszkowskiej.

— Z jakimi konspiratorami wspólnie pracowała Pani najpierw?

— To trudno wyliczyć, lecz niezatarły się w mojej pamięci nazwiska: św. Józef, a zapomniane przez panów historyków postaci Kazimierza Pietkiewicza („Fakira“), Grabowskiego, St. Źeckiego, Marji Rościszewskiej (później żona Jodko-Narkiewicza) Marji Wojciechowskiej, żony Stanisława Wojciechowskiego — 2 Prezydenta w Odrodzonej Polsce i in.

— Jaką dano Pani rolę?

— Początkowo byłam, czemś w rodzaju kandydatki na członka partji, lecz już wówczas dzięki zaufaniu Marji Paszkowskiej przechowywałam bibułę, roznosiłam korespondencję wiezienną, kolportowałam „Przedświt“ — słowem, odczuwając żywo „dromaderkę“, która trwała nieprzerwanie 13 lat.

— Gdzie i kiedy zetknęła się Pani z Józefem Piłsudskim?

— W Warszawie na Nowogrodzkiej w mieszkaniu Marji Paszkowskiej, tuż za raz po Jego powrocie z Syberji. Gdy wszedłem do pokoju od razu poznałem, że to On. Miał przedziwny blask w oczach, dużo chodził po pokoju, palił — i jak zazwyczaj na wszystkich zebraniach mało mówił. To spotkanie zrobiło na mnie potężne wrażenie. W młodej wówczas dziewczynie zbudziła się we mnie wiara w wielką misję tego Człowieka. Zada-

niem mojem było milczeć i słuchać, więc nie śmiałam zamienić z Nim jednego słowa. Dla wszystkich jednak obecnych na zebraniu miał jednaki płomienny blask w oczach i jeden dobrośliwy, a pogodny uśmiech.

— Dalej spotykała się już Pani z Nim na podobnych zebraniach często?

— Tak, lecz to nie sposób wyliczyć. Tkwi mi w pamięci jeden wspólny przejazd ze Lwowa i dwutygodniowy, w drodze powrotnej (w r. 1905) z Anglii pobyt w Krakowie, kiedy byłam codziennym gościem w mieszkaniu na Topolowej.

— Co pani robiła w okresie Bezdany?

— Wówczas to już byłam tylko sympatyczną partji — lecz czułam się szczęśliwą, że tow. „Wiktor“ nie skąpił mi za ufania. Kiedyś w Krakowie powiedziała mi Mu, że zawsze w najpoważniejszej robocie może liczyć na moje współdziałanie. Powiedziałam to bardzo obcesowo do czego jakoś przykro się przyznać, gdyż była mowa o stryczkach. Przed samą akcją Bezdanską zaprosił mnie wraz z p. Olą (dzisiejszą Marszałkową) do swego mieszkania p. Jan Piłsudski i oświadczył, że mamy wyznaczone przez partję pewne bardzo niebezpieczne zadanie. Po jakimś czasie wizyta nasza u pana Jana powtórzyła się i tu już otrzymałyśmy zadanie wykopania, ukrytych w okolicach Bieniakon t. zw. pieniędzy bezdanskich.

— Czy ciekawi Pana ta eskapada?

— Ależ bardzo — skwapliwie odparłem.

— Odbyła się ona zatem w następujących okolicznościach.

— Wyjechałyśmy na wieś pod Bieniakonie do majątku mego brata Remizewa, skąd wcześniej udało mi się namówić rodzinę na wyjazd do Wilna. W Bieniakonjach oczekiwał już nas jeden z naszych towarzyszy, z którym udaliśmy się już wspólnie do odległego o kilka kilometrów lasu, gdzie były zakopane pieniądze. Ja stałam na warcie przy koniu, a oni kopali. Działo się to w mroźny jesienny dzień. Spowodu złamania się łopaty, p. Ola wraz z towarzyszem dokopali się tylko do worków z pieniędzmi. Jeden worek był granatowy, a drugi skórzany. Załadowaliśmy je na wóz do przygotowanych walizek i nakryli płedem, poczem odjechaliśmy do Bieniakon, gdzie rozstaliśmy się z naszym towarzyszem, który na bywszy tam rydlówkę wrócił, by dokończyć jeszcze jakichś ważnych dokumentów.

Z wykopaniem pieniędzy wróciliśmy do Remizewa, gdzie w ciągu całej nocy układałyśmy je w rulony i owijaliśmy w watę. Pod koniec tego zajęcia

(D. c. na str. 5-cj)

B. W. Świąciecki.

stała szczęśliwie rozstrzygnięta. Właśnie jechał z Wilna z komendy P.O.W. sierżant Nowak (obecny wojewoda łódzki) do Komendanta Głównego z raportem i po rozkazy. On więc podjął się transportu i dowiózł bagaż w całości. Ze gwiazdka wileńska trafiła na miejsce przeznaczenia, że jej Niemcy nie przyaresztowali po drodze, najlepszym dowodem był własnoręczny list Komendanta do zarządu Ligi Kobiet w Wilnie, list z podziękowaniem.

List ten, przechowywany jak skarb najcenniejszy, pozostał po rozproszeniu Ligi Kobiet przez inwazję bolszewicką w ręku jej pierwszej przewodniczącej, Janny Kozłowskiej-Studnickiej. Nazwał w nim Komendant Wilno „najpiękniejszym miastem na świecie“ i powiedział jak bar dzo Go cieszy pamięć Wilna o Jego żołnierzach. Bodaj, że to było pierwsze zetknięcie się bezpośrednio Marszałka z Wilnem od czasu Wielkiej Wojny, pierwszy żywy głos, który Go z Wilna doszedł. Dla tego opowiadam tutaj ten drobny z pozoru fakt, jedno zdarzenie, zagubione w niedawnej przeszłości, a tak dalekiej przeszłości, w powodzi o ileż ważniejszych i większych zdarzeń.

Wanda Dobaczewska.



Trochę kłopotu było z transportem tego całego dobra, ale i ta trudność zo-

Dekonspiracja nieuchwytnego ongiś dromaderki „Aniuty“

Z cyklu: „Echa z epoki podziemnej walki o Wolność“

(Dokończenie art. ze str. 4-ej)

pomyślałyśmy o zatarciu śladów t. j. spaleniu worków i pierwotnego opakowania. Ile było pieniędzy (w srebrze) nie interesowało nas wcale, a zresztą nie było nawet na to czasu. Na drugi dzień rano odwoziłam p. Olę do Bieniaków, skąd przetransportowała ów skarb koleją do Kijowa.

— Czy w okresie akcji bezdańskiej widziała się Pani z Józefem Piłsudskim?

— Nie, bo tego wzbraniały obowiązujące nas zasady konspiracji. Widywałam się z nim natomiast kilkakrotnie w ostatnich latach przed wojną światową w Krakowie.

— Jaki moment był najniebezpieczniejszy w życiu Pani?

— Było takich niebezpiecznych chwil kilka, lecz najgroźniejszy przeżyłam w następujących okolicznościach w Warszawie.

Było to w r. 1896 w mieszkaniu państwa Lichtańskich przy ul. Szpitalnej w Warszawie, gdzie znajdowała się czytelnia publiczna, a przytem, odnajmowała tam wówczas pokój p. Marja Paszkowska.

Opowiem to panu tak, jak zwykła opowiadać każda kobieta. Kierowałam się zawsze przeczciami i wierzyłam w sny, gdyż w czasie snu zawsze otrzymywałam wskazówki, bądź ostrzeżenia od swej nieżyjącej drogiej matki. W nocy poprzedzającej, jak się okazało bardzo krytyczny dla mnie dzień śniła mi się Matka i zapowiedziała, bym nie szła do pani Marji. Niestety musiałam iść, gdyż miałam nieodwołalnie dostarczyć poza stawianej mej pieczy pieczęcie partyjne, ważną korespondencję i aktualne, własną ręką z oryginałów autorskich przepisane artykuły do „Robotnika“.

Czytelnie zastałam zamkniętą na klucz, co zrozumiałem, oznaczało, iż pani Paszkowska została zdemaskowana i zaarrestowana. Jednak nie cofnęłam się i zadzwoniłam. Drzwi otworzył mi o pociwój twarży stójkowy i ocywiście za raz za mną zamknął je skwapliwie na klucz. Oprócz mnie w pokoju znajdował się jakiś student, który, jak od razu zorientowałam się nic nie miał wspólnego z konspiracją i znalazł tu się całkiem przygodnie, chcąc zmienić książkę. Spojrzałam naiwnie na stójkowego, udając zdziwienie, iż drzwi zamyka — mówiąc: Ja tu przyszedłam przejrzeć ogłoszenia w „Kurjerze Warszawskim“, gdyż poszukuję mieszkania dla swego brata.

Stójkowy rozłożył ręce na znak, że tak być musi. Po jakiejś godzinie, której przeżyć opowiedzieć trudno ów siedzący razem ze mną student zaczął molestować stójkowego, by wezwał starszyny i jego ojca, gdyż traci drogi czas tuż przed samymi egzaminami. Student ów podał adres swego ojca (nazwiska i pozycji społecznej nie pamiętam) dał słowo honoru, że spod zamknięcia na klucz nie będącymi próbowali nawet uciekać i istotnie to przekonało stójkowego.

Upłynęła jeszcze chyba z godzina, a może i więcej, jak z drzwiami usłyszałam złowieszczy dla mnie tupot i hałas zbliżających się żandarmów.

Drzwi otwarto i do pokoju wtargnęło 5-ciu, czy 6-ciu uzbrojonych żandar-

mów z grubym jakimś o wysokiej randze oficerem na przedzie.

— **Kto wy takaja?** krzyknął z miejsca na mnie ów oficer żandarmów.

Bez namysłu, lecz z opanowaniem i udaną uprzejmością wyrecytowałam w języku rosyjskim. Anna Aleksandrowna Mielnikowa, zamieszkała przy ul. Długiej 5 u brata Michała Aleksandrowicza asystenta kuratora okręgu szkolnego pana Ligina, który w obecnej chwili wyjechał do Petersburga. Szczegółów o mnie może pan się dowiedzieć u hrabiny Szuwałowej, generał-gubernatorowej z domu Mielnikowówny.

— I co się stało dalej?

— Szczególnie to ostatnie zdanie zrobiło na żandarmach wrażenie. To było kłamstwo, gdyż Szuwałowej, aczkolwiek pochodziła z Mielnikowych, nie znałam. W ślad zatem dodałam, że gotowa jestem — jeśli to potrzeba — złożyć jakieś piśmne zobowiązanie, lecz iść stąd zaraz muszę, gdyż oczekuje na mnie głodne, po zostawione na mej opiece przez brata dziecko, a tu nie rozumiem, jakim prawem, tak długo przetrzymano mnie pod kluczem

Oficer rzekł: „niepotrzeba, my i tak o Pani nie zapomnimy, może pani teraz odejść.“

Gdy znalazłam się już w bramie, uczułam omdlenie, wszak miałam przy sobie: pieczęcie, rachunki partyjne, listy, swe materiały do „Robotnika“, a w domu w nieładzie w koszu w gabinecie brata pozostawiłam ważne dokumenty archiwalne, a wśród nich album fotografij straconych już i aresztowanych towarzyszy.

Oficer żandarmów istotnie o mnie nie zapomniiał, a przypuszczam, że i gorzko żałował, że dał się nabrać, gdyż w ciągu kilku tygodni krok w krok chodzili za mną szpiele. Z oficerem tym spotkałam się ponownie po kilku latach na dworcu kolejowym w Wilnie i znów zaczął mi już osobiście deptać po nogach. I tym razem wymknęłam mu się dzięki swemu opanowaniu, gdyż zaczęłam odwzajemniać mu się tem samym, chodząc za nim i depeząc mu po piętach, aż do skutku. W pewnym momencie zakławszy, ordynarnie splunął i czerwony, jak rak szybko oddalił się odemnie.

Nie chcąc już dłużej przeciągać rozmowy proszę P. Mielnikowównę na zakończenie o parę słów wspomnień o spotkaniach Jej z Marszałkiem w Wolnej Polsce.

Rozmówczyni moja waha się chwilę, poczem potwierdza przytoczoną przeze mnie historję spotkania Jej w dniu wjazdu Komendanta do Wilna w r. 1920.

— Na obiedzie P. Marszałek był bardzo wesół i opowiadał o swoim dzieciństwie, zaś tego jeszcze dnia wieczorem P. Marszałek zoczywszy mnie na raucie powitał słowami: „Ach i Aniuta przyszła!“ Na ten raut niechętnie poszłam, gdyż nie lubię się afiszować, a przytem odczuwałam brak stosownej toalety, lecz czułam się szczęśliwą, że mogłam dużo rozmawiać z Człowiekiem, w którego misję historyczną uwerzyłam będąc młodą konspiratorką.

B. W. Świąciecki.

Wilno, w marcu.

Podstuchana rozmowa między lekarzami...

TROSKI MATEK Z DZIEĆMI...

Niejedna matka stoi bezradna, gdyż nie wie, czemu jej dziecko nie rozwija się należycie.

Chcemy więc Matkom pomóc:

Każda matka powinna wiedzieć, że **MILKA**, czekolada mleczna zawiera **skoncentrowany pokarm**

potrzebny każdemu dziecku, t. j. mleko, cukier, masło i najszlachetniejsze ziarno kakaowe.

DAJCIE SWYM DZIECIOM codziennie **MILKA**, czekoladę mleczną

a temsamem dacie im najlepszy fundament życia — **ZDROWIE!**

SUCHARD

WZMACNIA MIĘŚNIE I NERWY



Kto On?

- J. — Jeszcze w kolebce, ponad chłopięciem.
- Ó — Ówczesna wróżka się nachylała,
- Z. — Z cichą piosenką, myślą, pojęciem
- E. — Energję, siłę przepowiadała.
- F. — Fale życiowe biegły niezmiennie.
- P. — Pchały ku wyższym, a świętym celom,
- I. — Jaśniały w duszy myśli tajemne.
- L. — Łaknęce zemsty ciemnięczytelom.
- S. — Surowe lice, zmarszczki u czoła,
- U. — Uśmiech zastęga w powadze chwili,
- D. — Dziś chcę mieć rozum, dobroć aniola,
- S. — Synami mymi chcę byście byli.
- K. — Królewski djadem? — wyższym nad króle
- I. — Jam wchłonał w siebie Ojczyzny bóle.

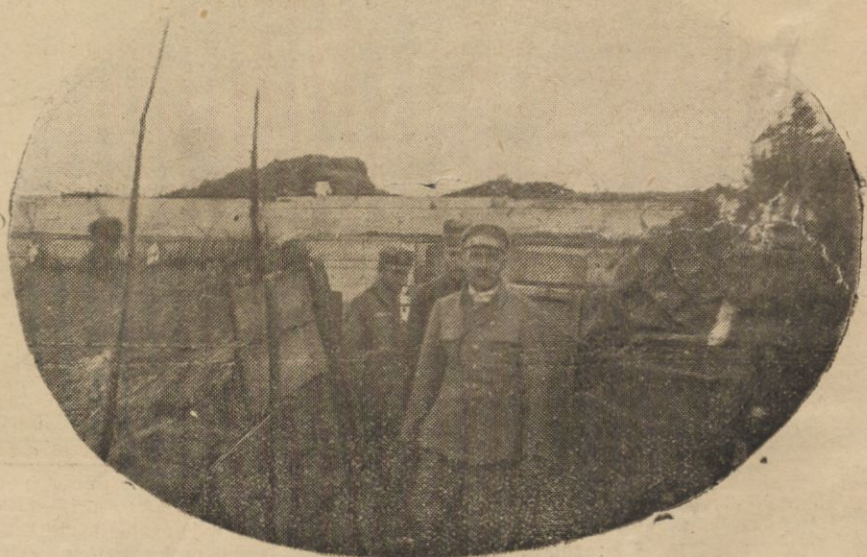
JÓZEFA CHRUCKA.

Józef Piłsudski w Legjonach



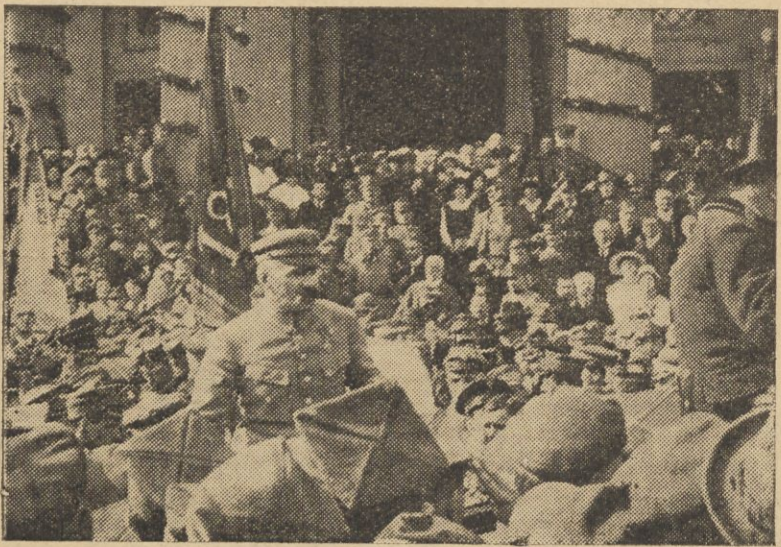
Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, Prezydent Republiki Francuskiej Millerand i minister wojny Francji Barthou.

Zdjęcie to, które jest niezwykle rzadkością, zostało dokonano we Francji, gdy Marszałek Piłsudski był gościem Republiki.



CO MÓWI LUD O MARSZAŁKU JEZIORA (O NAROCZY)

Z wędrowki po terenie gminy szumskiej, powiatu wileńsko-trockiego



Naczelný Wódz W. P. Józef Piłsudski po powrocie z Kijowa witany entuzjastycznie przez ludność Warszawy.



Marszałek Piłsudski i gen. Rydz-Śmigły w czasie wyprawy wileńskiej.



Powitanie Marszałka Piłsudskiego z nuncjuszem apostolskim Msgr. Rattim, obecnym Ojcem Świętym



Marszałek Piłsudski na wywczesach w Druskienikach rozmawia z ówczesnym premierem prof. Bartlem.

Ruszamy z Szumską rano na całodzienną wędrowkę. Ja, furman i koń. Nakosinki, których jest cały różaniec. Wieś Kosinki, wieś Mała Kosinka, Wielka Kosina, Kosina Panieńska nanizane na niespokojną rzeczulkę Kosinę. Koń i furman pracują z wytężeniem. Sanie zapadają, unoszą się, chylą się na bok... Jedziemy poprzez rowy, pola — byłe dalej od przykrych plam piasku, byłe po śniegu.

— Panie, to majątek Szumsk — krzyczy furman i tyka biczykiem w stronę gęstego parku, otoczonego niskim murem.

Patrzę. Tak, to park wielkiego majątku. Opuszczony i zaniedbany stary las. Może kiedyś wrało w nim ludzkie życie, lecz dziś jest martwy, stary i przykry. Wysokie drzewa biegną przed nami gęstymi szpalerami. Nicco dalej na lewo widnieje pole — duże i puste. Dopiero w odległości paru kilometrów sterczą z pagórka kominy jakiejś wsi. Furman zakreśla ręką szerokie koło i mówi:

— Pięćset hektarów, a w majątku mieszka tylko jedna kobieta. Stara kobieta. Ma około dziewięćdziesiątki...

— Uhu...
— Pięćset hektarów i jedna staruszka! krzyczy furman i obserwuje mnie. Draz ni go mój spokój. Dlaczego się nie dziwię. Tyle ziemi w ręku jednego człowieka!

Zbliżamy się do pierwszej wsi. Mieszka tu jeden z najstarszych ludzi gminy.

— Gdzie chata Antona?... — wyje mój furman, zwracając się do jakiejś kobieciniki, pracującej w zagrodzie. Zapytana przez chwilę patrzy zdumiona. Zaskoczył ją mój wygląd. Pan z miasta. Kapelusze, teka, miastowe ubranie... „Mu si” urzędnik! Sekwestrator! Macha ręką gdzieś przed siebie, rzuca robotę, wyciera ręce i wkrótce w odświeżonej chustce na głowie wchodzi nieśmiało do chaty, gdzie już rozmawiałem ze staruszką.

— Niech będzie... ony...
— Na wieki... amen...

Przychodzi coraz więcej sąsiadów. Nie sekwestrator? Nie! Chwała Bogu!

— O, pamiętam wiele rzeczy — mówi dychawicznie staruszek — za rosyjskich czasów, dawno, bardzo dawno, za wiarę do lochu kościelnego wsadzi. Wrzuci babę rozebraną do naga do piwnicy, potrzymają cały dzień a potem pytają: „abrazumiełaś?” — Baba odpowiada: „abrazumiełaś” i podpisywała papierek, że chce do cerkwi należeć. Potem przyszła wolność. Można było do kościoła należeć. Naród zaczął wtedy podania składać. Pop chodził po parafii i groził, że ziemię odbiorą, ale nie przestraszyli się. Wiary zębami trzymali się. **Naród wszystkiego, co kocha, może tak trzymać się. I trzyma chyba mu zęby z głową wyrwą.**

Częstuję staruszkę papierosem i jedziemy dalej. Znowu poprzez pola i rowy. Mała Kosina. Wieś przytulona do kapryśnej rzeczulki. Na wiosnę zawsze tu powódź. Wchodzę do pierwszej z brzegu chaty o „romantycznym” wyglądzie. A więc mała, pochylona z dachem, i krytym przegniłą słomą. Wnętrze niskie, za kopcone, brudne i ubogie. Cała chata stoi jeszcze jakimś cudem.

— Niech będzie...
— ...amen.

Gospodarz ma sześcioro dzieci i pięć hektarów ziemi. O, pamięta również wiele rzeczy.

— Najgorzej było za Niemcami. Brali wszystko do ostatniej krowy. Ostatnią koszulę zdzierali z człowieka. Nie wiadomo było czy żyć czy umierać. **Cały naród zginałby, gdyby nie Piłsudski.**

— Piłsudski!
— Tak, Piłsudski uratował cały naród.

Nazwisko Marszałka padło pod koniec rozmowy. Przedtem gospodarz opowiadał mi o kurhanach, grodziskach, po kazywał swój prymitywny sprzęt gospodarski, przypominał sobie podania o Napoleonie, o wojnie. I nareszcie o Marszałku Piłsudskim. **Samorzutnie...**
— Piłsudski, a któż to jest?

Gospodarz aż podrapał się w siwą czuprynę ze zdziwienia. Czy kpi czy o drogie pyta? Miałoby, a pyta kto to jest Piłsudski. Wreszcie pomyślał sobie chyba, że egzaminuje go tylko, i odpowiedział spokojnie:

— **Wiadomo, nasz gospodarz.**

— A kiedy pan po raz pierwszy o nim posłyszał?

— Dawno. **Naród dobrze pamięta, że Piłsudski w więzieniu siedział, a potem zesłano go na Sybir, uciekł stamtąd. Piłsudski za naród cierpi.**

— Z książek wie pan to?

Gospodarz popatrzył na mnie z wyrazem.

— To, panie, nie z książek, to w narodzie dawno już opowiadano. **My lepiej wiemy, niż w książkach stoi. Jakże nie pamiętać o Piłsudskim — toż nasz człowiek, nasz gospodarz.**

Właściciel pięciu hektarów i sześciorga dzieci pożegnał mnie bez wybuchu serdeczności i bez życzeń na drogę. Był urażony, że jakby zwałpitem trochę w pamięć ludu, i w prawdziwość fany.

Na zakończenie rozmowy gdy już skierowałem się do wyjścia, powiedział:

— **Naród nie zapomina niczego...**

Z Małej Kosiny dotarliśmy wkrótce do Wielkiej. Znowu wstąpiłem do pierwszej z brzegu chaty. Dwoje dzieciaków, siedzących na brudnym łóżku, podniosło wrzask i przerażone z płaczem uciekły za piec. Chciałem je zjednać cukierkami. Za pośrednictwem matki — chudej, spracowanej i niestety — jak dzieci brudnej kobiety — maleństwa otrzymały po cukierku. Wzięły je do ręki i nie wie działy co z tem robić.

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

Istotnie w chacie było bardzo ubogo. Na przestrzeni dwudziestu metrów kwadratowych stał duży piec, stare łóżko, parę ławek, stół, a w kącie leżał stos jakichś śmieci. Pod piecem mieściły się trzy kury, a po glinianej podłodze biegały trzy młode króliki. Na małe puszyste i miłe zwierzątka cała rodzina patrzy z wielkim apetytem. Stare są już zjedzone — młode zamale. Czekaają aż trochę podrosną.

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

skierowałem się do wyjścia, powiedział:

— **Naród nie zapomina niczego...**

Z Małej Kosiny dotarliśmy wkrótce do Wielkiej. Znowu wstąpiłem do pierwszej z brzegu chaty. Dwoje dzieciaków, siedzących na brudnym łóżku, podniosło wrzask i przerażone z płaczem uciekły za piec. Chciałem je zjednać cukierkami. Za pośrednictwem matki — chudej, spracowanej i niestety — jak dzieci brudnej kobiety — maleństwa otrzymały po cukierku. Wzięły je do ręki i nie wie działy co z tem robić.

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

Istotnie w chacie było bardzo ubogo. Na przestrzeni dwudziestu metrów kwadratowych stał duży piec, stare łóżko, parę ławek, stół, a w kącie leżał stos jakichś śmieci. Pod piecem mieściły się trzy kury, a po glinianej podłodze biegały trzy młode króliki. Na małe puszyste i miłe zwierzątka cała rodzina patrzy z wielkim apetytem. Stare są już zjedzone — młode zamale. Czekaają aż trochę podrosną.

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **One nie wiedzą co to jest — objaśnij ojciec. — One nie wiedzą jeszcze co to jest cukier. Nie miały go w ustach.**

— **A czy wogóle kupujecie cukier?**

— **Może kilo raz na rok — powiedział rolnik...**

— **A może i tego nie będzie —** dodała jego żona.

— **A często jesteście mięso?**

— **Jak uda się to na Wielkanoc, albo na Boże Narodzenie...**

— **A dzieci?**

— **Mają kartofle i mleko — czego im więcej trzeba?**

— **A sól macie zawsze?**

— **Skąd jej weźmiesz, kiedy kosztuje 22 groszy za kilo?**

— **Och, ciężko jest ciężko — westchnęła żona rolnika. — Ziemi mało, żyło bardzo tanie, pracy niema nigdzie, a podatków trzeba pać...**

— **Tak, tak —** potaknęło grono gospodarzy wiejskich, którzy już zdążyli wypelnic chatę i od których zdążyłem już zebrać potrzebne mi informacje o za bytkach przedhistorycznych.

— **Powiedzcie mi, czy spodziewacie się skąd ratunku, jakiegoś polepszenia? Kłoby mógł zmienić tę ciężką sytuację.**

— **Tylko Piłsudski...**

— **Tak, Piłsudski, tylko on —** potwierdził zapalczywie jakiś gospodarz, jakby spodziewając się, że mogę zaprzeczyć.

— **Sam, jeden to zrobi?**

— **Tak, Piłsudski wszystko może zrobić!**

W ciasnej ubogiej chacie małorolnego gospodarza we wsi Wielka Kosinka powiał prąd jakiejś mistycznej wiary w nadpotęgę jednego czlowieka. Ożywiła się gromada ludzi. Zapomniao o mnie, zapomniano o „dziwach” przedhistorycznych. Wszystkich porwał temat żywy, aktualny i bliski sercu.

— **Piłsudski może wszystko! —** darsi jeden z gospodarzy.

— **Ale nie o wszystkich może pamiętać —** mówił drugi. — **Pomyśl! —** adna hatawa a nas tyle! Gdzie tu o wszystkich pamiętać.

— **Cały Naród czeka i zobaczywie. Piłsudski zrobi porządek...**

— **A jak może to zrobić?**

— **Jak już robił, kiedy widział, że że dzieje się w Polsce.**

Po tej konkluzji przypomniao sobie sekwestratorów, władze gmiane, powiatowe... Dyskusja objęła nawet ministrów.

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

— **Wład.**

Małorolny gminy szumskiej ma swoje po dejsie do wielu zagadnień ekonomicznych i politycznych.

Zapytałem jak obchodzą dzień 19-go marca i wysłyszałem narzekania na miejscowego księdza.

— **No, na księdza nie można nic złego powiedzieć ale zawsze co roku w tym dniu wyjeżdża z parafji. I nie odprawia nabożeństwa. Wiadomo, że jest święto, ale jakież święto może obejść się bez mszy...**

— **Czemu go nie uprosicie?**

— **O! nie chce słuchać.**

— **Pożegnałem gospodarzy. I znowu w drogę poprzez wzgórza do Kosiny Panieńskiej. Mały postój w Kołodziejwyszczynie, a potem w Nowowiczach. Rozmowy z młodzieżą wiejską i z ludźmi starszymi, obywateli w świecie. Wszędzie to samo: **Niezachwiana, mocna, trzymająca się silnie wierzami wiara w jednego Czlowieka. Wiara w nadpotęgę samotnego Czlowieka.****

Do Kosiny Panieńskiej nie dojechał. Urwały się pasma białego śniegu i plozy zaczęły zgrzytać po gruboziarnistym piasku. Koń pokrył się pianą. Zawróciliśmy.

Wpadłem przedtem do chaty, stojącej samotnie na wzgórzu z dala od wsi. Wyszliśmy potem z jej gospodarzem w pole i patrzac zgóry na niskie ciche chaty Kosiny Panieńskiej, wysuchaliśmy opowieści:

— **Przed tygodniem w Kosinach Panieńskich „szalał” sekwestrator. Do wiezoara obchodził pracownie zabudowania chłopskie i opisywał —** gdzieś gdzie zaś protokulował ubóstwo. Baby lamentowały, dzieci plakały, a psy wyle i przerażone czekały do lasu. **Zwykle następstwa wizyty sekwestratora.**

Wpobliżu wsi ciągnę się „sznury” małorolnych obywateli Kosinek. Poletka dwumetrowej szerokości. Piasek i kamienie, gdzieś gdzie trochę gliny.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

— **Niech tylko o tem dowie się Piłsudski! —** powiedział jakby w formie pogrózki pod adresem sekwestratora tak że mój furman — rolnik z miasteczka Szumsk, powiatu wileńsko-trockiego.

W niedzielną rano słoneczko wschodzi, ona przagrzewa swoją sierotę. Słoneczko z za lasu jasno zaświeciło. Swoja sierota się przebudziła. Wstawaj jezioro tak martwa i długa spala, już swojej ojczyzny się docekal.

Jezioro przesnęło, tak patrzy surowo: Czy ni powrócił do mnie Niemcy znowo? O moja smutna dola, jak ciężko żyć na świecie. Kiedyż ja docekalam swej ojczyzny dziecie! Moje srebryste fale okropno zranione, poczki armatni dużo ulozone

O ja pamiętam te preklete noc, gajem trajuącym zapruszone oczy. O jakiej przygroźni doznałam i nedyż jak tu zamieszkał te pogony Niemcy! Rece moje nogi skrencione drutem, wygląda jezioro smutnym sierotem.

Słoneczko z zachmurny jasno zaświeciło swoja sierota się przebudziła. Wstawaj jezioro, zobaczysz co w świecie. Już Marszałek Piłsudski w swoim tronie siedzi. Prędko przesnęło, prędko ustalo. O dzieki Panu Bogu, Ojczyzny docekal.

Nikt mnie nie przewiatal, żaden czlowiek do swiecie

Tylko biedny rybołowy i zdarliwe sieci. Nikt mnie nie weselił, ni żadne skotronki. Nademną szumiady stargja sasonki. To wszystko uplynęło i tego nie stalo, do tego czasu jak Polska powstała.

Nikt mnie nie przewiatal jedne gęste krzaki, do tego czasu jak przysli Polaki. Ono tuż ustalo, ono się odziato, w srebrzystą sukienkę.

Jak najładniejsza Polska panienska. Ona po cichutku zaczęło się kławać, fale za falą często postępnąć. Jedna za drugą często maszerują. Do tego brzegu jak wiafer kieruje.

Przyplynie do brzegu wszystkie się rozlewa i radosnym głosem piosenki śpiewa. O dzieki Panu Bogu, ja się przesnęła, ja Ojczyzny się docekal.

O teraz jeziora odziga na nowo, jak ja usłyszała Polską rozmowe. O teraz na mnie świeci jasny tuż słoneczny. Niechże moje państwo żyje długo koniecznie. Żob ja więcej nie miała żadnej polityczki, o niech mnie przewiatal Prezydent Mościński.

Byłż moje brzegi otoczone drutem, wyglądało jezioro smutnym sierotem. O jak moje Państwo moje uszanowało jakie ładne domiki mnie odbudowało. Zbudowała domki na brzegu blisko, dala jemu nazwa ten domik Chronisko.

O jak moje Państwo tak rzadzi nie głupie, ładna szkoła chronna zbudowała w Kupie. Jeszcze mam nadzieję na swe Państwo nowe, jeszcze ja zobaczę domiki wojskowe.

Cob ja mogła przyplnąć do miasta Warszawa. To jaby na swoich srebrzystych falach Piłsudskiego Marszałka co dzień kołychala

Jak ładnie wygląda, że na polskiej ziemi, taki ładny mościć zbudowali w Skiemie. Zbudowali mosty, drogi, dla ludzi przechody, niech mnie przewiatal polski samochody.

Jezioro dziękuje polskiemu rzadu.

Wymyślił DYMITR ULICKI ze wsi Sidorowice.

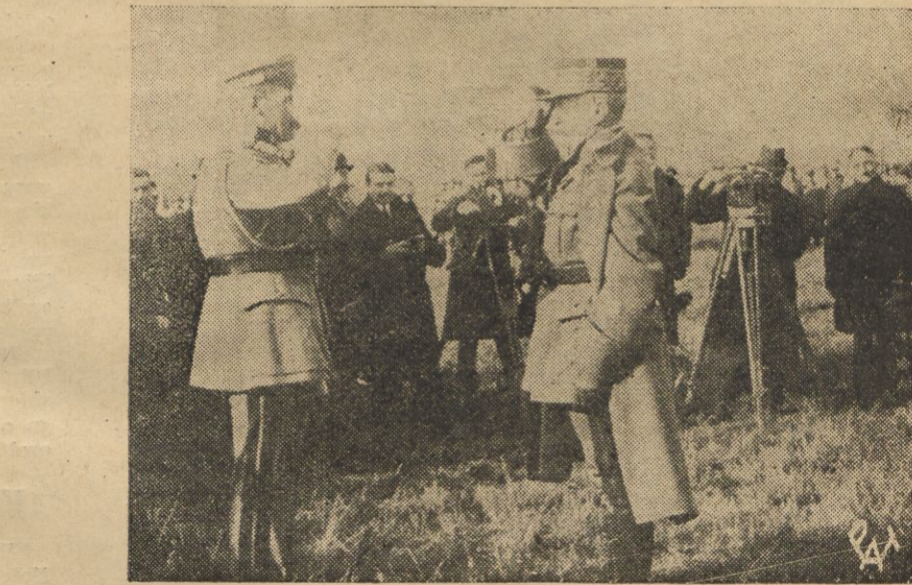
Popiersie Marszałka w gmachu Sądu

W gmachu Sądu Okręgowego w Wilnie po zakończeniu obchodu imienia Marszałka Piłsudskiego ustawione zostanie większych rozmiarów popiersie Marszałka. Obecnie stoi ono w niszy od frontu gmachu, obficie iluminowane wieczorem.

Popiersie to ufundowali sędziowie sądu okręgowego i apelacyjnego. Wykonał je znany rzeźbiarz p. Hermanowicz.

Tablica z podobizną Marszałka w Szkole Technicznej Jego imienia

Państwowa Szkoła Techniczna im. Marszałka Piłsudskiego zamierza w najbliższej przyszłości ufundować brązową tablicę pamiątkową z podobizną Marszałka i wmurować ją w gmachu szkoły.



Marszałek

Wilno składa hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

Wilno uczci Imieniny Marszałka wzniesieniem szkoły jego imienia

Jak już donosiliśmy komitet obywatelski tegorocznego obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, pragnąc nie ograniczać uroczystości do utartego szablonu, rzucił inicjatywę, aby z okazji dzisiejszego święta całe społeczeństwo wileńskie zbiorowym wysiłkiem podjęło dzieło, które będzie widowym i trwałym wyrazem uczuć ludności miasta względem Marszałka.

Dziełem tym będzie ufundowanie dobrowolnymi składkami społecznymi szkoły im. Marszałka Piłsudskiego, mającej powstać na jednym z przedmieść wileńskich.

Dla zorganizowania tego zamierzenia, które niewątpliwie spotka się u wszystkich mieszkańców Wilna z najwyższymi zrozumieniem i poparciem, odbyło się w dniu 18 b. m. w lokalu wojewódzkiego sekretariatu BBWR. przy ul. św. Anny zebranie organizacyjne Komitetu Budowy Szkoły im. Marszałka Piłsudskiego, na którym prezydent dr. Maleszewski przedłożył ogólny plan przeprowadzenia zbiórki pieniężnej wśród ludności na ten cel.

W skład powstałego komitetu weszli: prezydent dr. Maleszewski, komendant miasta płk. **Blocki**, dyr. kolei państwowych inż. **Falkowski**, poseł **Birkenmayer**, prezes izby rolniczej **Krupski**, dyr. oddz. BGK. **Maculewicz**, prezes Wil. Banku Ziem. **Meysztowicz**, dyr. Izby skarbowej **Nawrocki**, dyr. poczt. i teleg. **Nowicki**, dyr. **Oskwarek-Sierosławski**, prezes izby rzemieślniczej **Ruciński**, prezes dyrekcji lasów państw. **Szemieth**, dyr. Banku Zw. Sp. Zarobkowych **Kokulak**, nacz. wydz. izby skarbowej **Szczepny**, prezes inż. **Kawenoki**, dyr. PKO. **Biernacki**.

Ponadto nowopowstały komitet organizacyjny dokooptował do swego składu następujące osoby: komendanta garnizonu płk. **Pakosza**, rektora USB. **Staniewicza**, kuratora okręgu szkolnego **Szlagowskiego**, kanclerza kurji metropolitalnej ks. **Sawickiego**, senatora **Strumiłę**, prezesa sądu apelacyjnego **Wyszyńskiego**, prezesa związku kupców chrześcijańskich **Kowalskiego**, prezesa zw. kupców żyd. inż. **Trockiego**, prezesa żyd. gminy wyznaniowej dr. **Wygodzkiego**.

Ponadto jako przedstawiciele prasy: dyr. oddziału PAT-icznej **Czackiego**, redaktora pisma **Mackiewicza**, redaktora **Okulicza** i redaktora **Latoura**.

Ponadto na zebraniu organizacyjnym ukonstytuowane zostały również władze nowopowstałego komitetu w osobach

Wieczornica ku czci Marszałka Piłsudskiego u Peowiaków

Przy ul. Ostrobramskiej, w lokalu Związku Literatów, zbrali się wczoraj Peowiacy, aby uczcić Marszałka. Na podjum, obok posągu Marszałka stanął pplk. Dobaczewski i w prostych, żołnierskich słowach przemówił do zebranych. Wskazał na to, że chociaż co rok obchodzimy 19-ty marca, to jednak każdego roku dzień ten jest dla nas czymś nowym, świeżym, jak świeże są kwiaty na wiosnę, chociaż każdego roku te same. Wodzowi Narodu wyrażamy w tym dniu przywiązanie, wdzięczność za przywrócenie niepodległości.

Zebrani przemówienie pplk. Dobaczewskiego zakończyli trzykrotnym żywołowym „Niech żyje”, a chór Peowiaków, przy wtórze całej sali, odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Pierwszą Brygadę”.

Potem nastąpiła część wokalnno-muzyczna wieczornicy. P. Katz odegrał na wiolonczeli szereg utworów: Noskowskiego, Moniuszki, Sarasate, Glazunowa i inn. P. Szuniewiczowa zadeklamowana „Redułę Orzona”, p. Szablowska wyjątki z „Pana Tadeusza”, p. Jeleński „Orlecia lwowskie”, zaś p. Z. Plejewska — Monkiewiczowa długo oklaskiwana, odśpiewała kilka pieśni senek żołnierskich i arję z „Halki”.

Wieczornicę zakończyła herbata towarzys-

prezydenta **Maleszewskiego** jako przewodniczącego, dr. **Paczyńskiego** jako sekretarza i dyr. **Biernackiego** jako skarbnika.

Następne zebranie komitetu, które omówi szczegółowo plan zbiórki składek na ten cel zarówno we wszystkich instytucjach publicznych i samorządowych jak i organizacjach społecznych i gospo-

WCZORAJ

Wczoraj, w przededniu imienin Marszałka Piłsudskiego, w Wilnie spotkała miła niespodzianka. Pociągiem rannym przybył dostojny Solenizant, by tu w „miłym mieście”, w dali od hucznej i gwarnej Warszawy, spędzić dzień swych imienin.

Na wieść o przybyciu Marszałka Wilno, jakby się odrodziło. Już w godzinach południowych miasto przybrało uroczystą szatę. Domy prywatne, i gmachy państwowe i wojskowe pokryły się flagami. Instytucje państwowe, Góra Zamkowa, Trzykrzyska, i dworzec w godzinach wieczorowych rozświetliły się lampkami, wśród których uroczyste i dumnie jaśniały litery „J. P.” W witrynach okien spowite w girlandę zieleni widniały portrety ukochanego Wodza.

Na ulicach, które tak jaskrawo zmieniły swoją szatę zewnętrzną, zakipiało życie. Przeciagały capstrzyki orkiestr wojskowych, oraz różnych organizacji, jak K. P. W., Pocztcowców — straży ogniowej i t. p. i tłumy ludności.

Wszystkie orkiestry zgromadziły się o godz. 7 na placu Orzeszkowej, gdzie odegrano Hymn Narodowy, oraz kilka in-

stytucyj, odbędzie się bezpośrednio po dniu imienin Marszałka.

Wczoraj późno wieczorem złożyli w naszej redakcji:

P. **Hel. Romer Ochenkowska** na szkołę im. Marszałka Piłsudskiego — 5 zł.

P. **Bolesław Wit-Swięciecki** na szkołę im. Marszałka Piłsudskiego — 3 zł.

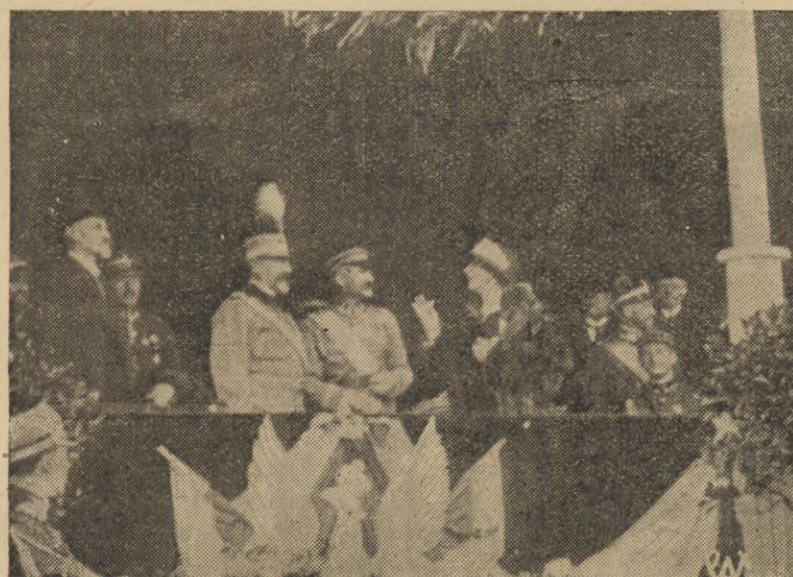
nych okolicznościowych utworów. Z placu Orzeszkowej orkiestry wojskowe wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego udały się na plac Napoleona, gdzie przed Pałacem Reprezentacyjnym, gdzie, jak wiadomo, zamieszkał Marszałek, zgromadziły się większe tłumy publiczności. Tu wspólnie odegrano Hymn Państwowy oraz I Brygadę. Z pośród publiczności padł okrzyk „Niech żyje Marszałek Piłsudski”. Okrzyk ten wywołał żywiołową manifestację na cześć Wodza Narodu, tem miłszą, że zgotowana doraźnie przez zgromadzone tłumy.

Z placu Napoleona orkiestry przeciągnęły arterjami miasta, wracając do kościoła. Miasto jednak do późna tętniło życiem, manifestując swe przywiązanie i miłość do ukochanego „Dziadka”.

Wczoraj w szeregu organizacji społecznych odbyły się uroczyste akademje i dochody, przy czem wzięcie udziału publiczności był imponujący. Między innymi wszystkie komitety dzielnicowe BBWR. urządziły akademje, połączone z zabawami, na których ochoczo bawiono się do późnego wieczora.



Marszałek Piłsudski po cywilnemu przed wyjazdem do Genewy na zgromadzenie Ligi Narodów



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski podczas wizyty u króla rumuńskiego Ferdynanda w Sinaia.

Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w Szkole Nauk Politycznych Instytutu Badań Europy Wsch.

Szkoła Nauk politycznych w Wilnie zorganizowała w Wigilię św. Józefa dn. 18 marca o godz. 20 obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość miała charakter święta rodzinnego Szkoły, urządzonego przez studentów.

Przemawiali: Dyrektor Szkoły Dr. W. Wielhorski i prezes „Bratniej Pomocy” stud. Karpiński. Odczytywała urywki o-kolicznościowe z prac Marszałka Piłsudskiego studentka M. Zubrzycka.

Orkiestra 5 p. p. leg. ożywiła obchód wykonywując Hymn Narodowy, marsz „Pierwsza Brygada” i kilka innych utworów muzycznych.

Akademja szkolna

Staraniem inspektora szkolnego m. Wilna p. St. Starościaka wczoraj odbyła się w teatrze na Pohulance akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego. Poza władzami szkolnymi na akademji był obecny prezydent miasta dr. Maleszewski i wiceprezydent T. Nagurski. Dzieciarnia ze szkół powszechnych po brzegi wypełniła teatr. Było tego chyba około tysiąca. Występy młodocianych solistów i zespołów oklaskiwała sala z entuzjazmem.

Na wstępie akademji orkiestra wojskowa odegrała „Pierwszą Brygadę” i kilka pieśni legionowych, poczem słowo wstępne wygłosił prof. Wł. Arcimowicz. Mówił, że naród musi mieć wodza, któryby jego życiem kierował. Naród polski na przestrzeni dziejów przechodził okresy, kiedy na jego czele stali wodzowie sprężystości, niezłomni i wtedy dochodził do szczytu potęgi. Były jednak czasy, kiedy takich wodzów brakło, a wtedy toczył się ku upadkowi.

Polska ma wodza, który wywalczył dlań niepodległość i codzienną niezamordowaną pracę stoi na jej straży. To Marszałek Piłsudski. Od lat dziecięcych niemal, po dziś dzień oddaje wszystkie swe siły ojczyźnie i narodowi, pragnie On, aby każdy obywatel dobro ojczyzny miał przedewszystkiem na celu.

Wolę Wodza Narodu spełnić trzeba. To też od ławy już szkolnej należy się ćwiczyć w wyrobieniu cnót obywatelskich i starać naśladować niedościgniony wzór Marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu p. Arcimowicza chór szkolny odśpiewał kilkanaście pieśni, przepłatanych deklamacją. Niektóre z nich wygłoszone zostały, jak na dzieci, z zastanawiającą siłą wyrazu. Szczególnie ładnie pomyślane były dwa ostatnie fragmenty akademji.

Dzieci szkoły Nr. 19 chóralnie deklamowały o zmaganiach i walkach Polaków o niepodległość. A w miarę, jak dzieci deklamowały, przez widownię przesuwały się sylwetki tych, którzy walczyli.

W ostatnim fragmencie akademji delegaci wszystkich organizacji szkolnych składali hołd Marszałkowi. Harcerze, zuchy, członkowie Czerwonego Krzyża (Młodzieży) spółdzielnie szkolne, kółka oszczędnościowe, LOPP i in. dążeń ideowych przedefilowali przed popiersiem Marszałka, wyrażając hołd i gotowość do pracy i poświęceń.

Dziś, z okazji przyjazdu do Wilna Marszałka Piłsudskiego, dzieci szkół powszechnych Wilna zbiorą się w podwórzu Pałacu Reprezentacyjnego o godz. 12-ej aby złożyć hołd Marszałkowi osobiście.

Kolejarze czczą Marszałka

Wczoraj, o godz. 19 w Związku Urzędników Kolejowych odbyła się Akademja dla uczczenia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na całość akademji złożyły się produkcje muzykalno-wokalne i przemówienia.

Naczechowane głębią myśli i serdecznością przemówienie wygłosił dyrektor Kolei Państw. inż. Kazimierz Falkowski, podnosząc oddanie się kolejarzy wileńskiego idei Wodza Narodu, której kolejarz wileński wiernie służy i hołduje.

O godz. 20, przed gmachem dyrekcji Kolei P. odbył się capstrzyk, a dyr. Falkowski odebrał raport Kompanji Kol. K. P. W.

Obchód Imienin w Centralnym Ognisku O. M. P.

Dzisiaj o godz. 18-ej w lokalu Centralnego Ogniska OMP, przy ul. Zawalnej Nr. 2 m. 4, odbędzie się Uroczysty Obchód Imienin Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, zorganizowany dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej zrzeszonej w Organizacji Młodzieży Pracującej. Na program obchodu złożą się: Okolicznościowy referat nacz. Wierusz-Kowałskiego, deklamacje, inscenizacje, występy orkiestry oraz chóru. Wstęp wolny.

KURJER RADJOWY

Polskie Radio Panu Marszałkowi w hołdzie

W dniu Imienin Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego Polskie Radio organizuje szereg audycji, które wyrażać będą hołd dla Twórcy Państwa Polskiego i Wodza niepodległej Ojczyzny.

O godz. 10.00 rozpocznie uroczyste transmisje reportaży z obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski z dworca Pana Marszałka w Sulejówku. O godz. 11.00 nadany zostanie reportaż z mety dorocznego marszu Sulejówek-Belweder. Przybycie sztafet wojskowych ze Lwowa — reportaż z Belwederu o godz. 11.30. O godz. 12.10 rozgłoszenie Polskiego Radja transmitować będą z Filharmonii Warszawskiej pierwszą część Akademii. Transmisja z przed gmachu Głównej Komendy miasta uroczystej zmiany warty

nadana zostanie o godz. 13.00. O godz. 16.30 zbiorą się przed mikrofonem dzieci, aby uczcić dzień Imienin Pana Marszałka deklamacjami i piosenkami. O godz. 18.00 popłyną falami eteru pieśni legjonowe w wykonaniu chóru strzeleckiego pod dyktando Mieczysława Mierzejewskiego. O godz. 19.50 przemówi przez mikrofon warszawski generał brygady Tadeusz Kutrzeba nawiązując do wspomnień osobistych o pracy Wodza Naczelnego w latach 1919—1920. O godz. 21.00 Polskie Radio organizuje uroczystą audycję muzyczną „Dzieńmiasty marca w Polskim Radju”. Audycja ta będzie jakby barwną wiazanką polskich regionalnych produkcji artystycznych oraz piosenek żołnierskich, które będą wspomnieniem legjonowego Czynu.

Literaci o słuchowiskach radiowych

Na zaproszenie dyrektora programowego Polskiego Radja, p. min. Pułaskiego, odbyło się w niedzielę w dużym studjo Polskiego Radja zebranie poświęcone sprawie słuchowisk radiowych. W zebraniu wzięło udział około 50 osób, w tem ze świata literackiego między innymi pp.: Adamczewski, Chojnowski, Grzegorzewski, Jaracz, Krzewski, Kosidowski, Miłaszewski, Nałkowska, Pomirowski, Rogowicz, Skiński, Sieroszewski, Sosnowska, Tuwim, Terlecki, Wańkiewicz, Zawistowski i inni.

Zebranie zagal dyrektor programowy Polskiego Radja p. min. Pułaski. Następnie p. Witold Hulewicz, pełniący obecnie obowiązki kierownika Wydziału Literackiego Polskiego Radja, streścił w kilku słowach swój rozesłany uprzednio uczestnikom zebrania elaborat o teorii słuchowiska radiowego. Zebrani uczestniczyli w pokazie fragmentu słuchowiska w interpretacji Jaracza i Brydzińskiego. Najpierw zobaczyli słuchowisko odgrywane przed mikrofonem, a następnie usłyszeli tę samą scenę ze „Stilla”. Według jednolitej opinii, mechanizm czysto reprodukcyjny ze stilla sprawiła silniejsze i bardziej pełne wrażenie co należy przypisać temu właśnie, że scenariusz był pisany z uwzględnieniem praw mikrofonu.

Z poza Warszawy nadesłali swe uwagi o słuchowiskach prof. Ligoń z Katowic, p. Byrski z Wilna, p. Hohendlingerówna z Wilna, p. Jerzy Ostrowski i dyr. Petry ze Lwowa.

Prof. Ligoń uważa, że należy literatów i krytyków sprowadzać do studia w czasie nadawania słuchowisk aby bezpośrednio poznali metody pracy.

Dyrektor Petry uważa słuchowisko radiowe za najlepszą funkcję sztuki dostosowanej do mikrofonu. Jest ono wynikiem kooperacji słowa i dźwięku. Podkreśla również konieczność prostoty, takiej która nie byłaby pozbawiona wewnętrznej siły i wskazuje na humor jako na wyraz opanowania zewnętrzności i dalszego kierowania.

Pierwszy zabrał głos w dyskusji nacelnik wydziału min. WR. i OP. p. dr. Władysław Zawistowski, który zwrócił uwagę na fakt, że de

koracja, kostjomy i efekty świetlne odwracają myśl widza od zasadniczej wartości dzieła scenicznego: słowa. Radjo zwyciężyło tę przeszkodę, a więc brak elementów wzrokowych nie jest wadą radja, raczej jego siłą.

Prezes Akademii Literatury p. Wacław Sieroszewski, podkreślił rolę radja w tworzeniu w Polsce dialogu zwartego, szybkiego i urozmaico nego, dialogu, który winien odzwierciedlać nowe cechy psychiki polskiej: stanowczość słowa, uczuć i postanowień. Radjo jest propagandą tych nowych wartości i dlatego właśnie słuchowiska mają tak obfite znaczenie.

Dr. Makowiecki uważa radjo za nowy rodzaj sztuki, przeciwstawia się jednak pogładowi, który podkreśla analogję radja z kinem. P. Makowiecki uważa radjo za nowy rodzaj literatury, bo przecież radjo operuje słowem, a więc tworzywem czysto literackim, kino zaś — obrazem. Do pisania dla radja literat nie potrzebuje się naginać. Twórczość dla radja uwypukla wartości słowa, winna więc pasjonować autora, czego niema przy pisaniu scenariuszy filmowych, przy których autor zawsze ma wraże nie schodzenia na niższy.

P. Bohdziewicz wygłosił referat, w którym zwrócił uwagę na t. zw. „kuchnię akustyczną” i na możliwości awangardowego traktowania słuchowisk. Nie w teatrze ale w kinie szuka p. Bohdziewicz analogji z radjem, gdyż oba te wy nalazki związane są węzłami krwi z techniką. Słuchowiska zdaniem p. Bohdziewicza, powinny szerzyć magię dźwięku, powinny wywoływać wzruszenia, przy pomocy budzenia asocjacyj czysto akustycznych.

P. Melchior Wańkiewicz, uważa że radjo winno urządzać coś w rodzaju premier literackich z dzieł, które mają ukazać się w druku. Na zakończenie min. Pułaski zebrał krótko rezultaty dyskusji, prosząc uczestników, aby częściej komunikować swe uwagi na temat słuchowisk, radju. Każdy list do Radja w tej sprawie i każdy artykuł w pismach będzie przyczynkiem do stworzenia teorii estetycznej słuchowiska radiowego.

Audycje wileńskie

(ZYWE SŁOWO I MUZYKA
OD 11 — 17 B. M.)

Nie popełnię chyba błędu, wyróżniając dwie audycje z ub. tygodnia, z reszty innych. Bezprzebieżnie były to audycje, które jakością w pewnej mierze rekompensowały nam braki ilościowe innych, które przewyższały. A na naszej falie nie często mamy okazję ich słuchać. Chodzi mi o fragment z „Ptaków” Arystofanesa i koncert kameralny Bierdiajewa.

„Ptaki”. Po krótkim wstępie prof. Srebrnego, w którym prelegent przedstawił pozycję Arystofanesa w historii teatru greckiego i streścił komedję słyszmy chór głosów.

Pomijając ocenę literacką utworu (nie moja to sprawa), pomijając pewną, niespodziewaną nawet aktualność jego, która w wykonaniu została umiejętnie i dyskretnie podkreślona — przejdźmy do słuchowiska.

Wpadamy w tok akcji, jak gdyby „sprawa” szła długo przed włączeniem mikrofonu. Chór wprowadza nas w sedno słuchowiska, które tętni życiem, które jest żywe i rozedrgane, o głosach pełnych przekonania, prostoty i naturalności. Chwilami wydaje się nam wręcz, że asystujemy w jakiejś „comedia dell'arte”, ubranej w nową szatę.

Jeżeli jednak płaszczyzna akcji miała swoje wymiary — to zatracala je z chwilą interwencji chóru. Chór wjełogłostwo miał to delikatną rolę w słuchowisku, że winien był być równocześnie

głosem w akcji komediowej i tłem jej. Jako ho — zdaje się stał za blisko mikrofonu, brakło mu tej odległości od niego, która mogła wywołać wrażenie perspektywy w wyobraźni słuchacza. Swą rolę głosu natomiast spełnił bez zarzutu. Występował z wielkim umiarem i kulturą muzyczną, frazując zdania i przechodząc od pojedynczych sopranów do akordów o pełnym brzmieniu.

Ilustracja muzyczna — jeśli tak to nazwać wolno — zdradzała zrozumienie stylu, była jasna i nie narzucała się. Pewne wątpliwości jednak (czysto estetycznej natury) nasuwa instrumentacja. Mimo szablony wszystkich fanfar miedziowych trąby mają tę wyższość nad instrumentami smyczkowymi, że nie tracą pojemności głosowej. W tym wypadku zastąpienie instrumentów strunowych detemi — dałoby b. wiele w sensie „pogłębienia” perspektywy.

Bardzo wdzięcznie i ładnie brzmiał chór gda — czących ptaków. Było to zrobione tak dobrze, że chwilami trudno było poznać, czy to głosy ludzkie czy dźwięk muzyki.

Bohaterem dnia był prof. Srebrny. Okazał się nie tylko dobrym tłumaczem i interpretatorem, ale i doskonałym wykonawcą. Wiele w głosie jego brzmiało zapalu, toteż Radzidruh narzucił reszcie tę nutę, która wależ przyczyniła się do ogólnego sukcesu.

Pomijając pewne braki — niestety radiofoniczne, nieuniknione — fragment „Ptaków” dal przeżyć artystyczne wielkiej miary. Nie pozbawiony był przytem, pewnych momentów pedagogicznych, pewnych wskazów dla autorów i poszukiwaczy syntezy słuchowiska. Wszakże nie bez znaczenia jest to, że właśnie pewne utwory

Jak mówić przed mikrofonem

Zyczeniem każdego, kto staje przed mikrofonem, jest, by prelekcja jego dotarła do słuchacza wyraźnie i wiernie. Niestety nie każdy głos nadaje się do mikrofonu i nie każdy dobry mówca musi być dobrym prelegentem radiowym. Szczególnie głosy o bardzo wysokim i bardzo niskim brzmieniu są w tym kierunku upośledzone. Głosy znów wybitnie, basowe brzmią niekiedy bardzo nienaturalnie i tubalnie, jak gdyby wychodziły z beczki.

Sprawa ta jest uzależniona z jednej strony od barwy głosu danego głosu, z drugiej znów — od szeregu czynników natury akustycznej, technicznej, urządzeń, wreszcie od właściwości samego mikrofonu.

Są jednak pewne zasady, obowiązujące każdego prelegenta przed mikrofonem, od przestereźbania których zależy w dużej mierze wyrazistość i wierność danej audycji mówionej.

Pierwszą rzeczą to ustawienie się, a raczej — jak się to mówi — uplanowanie prelegenta przed mikrofonem. Odległość mówiącego od mikrofonu nie powinna być mniejszą od 1 metra i tylko przy głosach o stałym wyjątkowo natężeniu, a więc z natury cichych, można tę odległość skrócić do 3/4 metra. Dalsze zmniejszanie odległości jest niedopuszczalne, gdyż słowa zaczynają się zacierać, głos brzmi nienaturalnie i audycja traci na wyrazistości.

Mikrofon winien się znajdować na wysokości ust mówiącego.

Gdy prelekcja odbywa się nie ze studia, a z jakiejś większej sali, akustycznie nielubionej, trzeba znów zwrócić uwagę, by nie stanąć za daleko od mikrofonu, gdyż występujące echo

akustyczne może się przyczynić do częściowego lub całkowitego zniekształcenia mówionego słowa.

Odczyt przed mikrofonem nie może być wygłaszany w tempie normalnego płynnego czytania względnie mówienia. W tym bowiem wypadku słowa zlewają się końcówki słów są zazwyczaj polykane, wobec czego poszczególne fragmenty stają się niewyraźne, a całość męczy radjostłuchacza. Należy więc mówić wolno i bardzo wyraźnie, nawet z pewną przesadą. Siła czyli natężenie głosu może się zmieniać w małych granicach. Osłabienie natężenia głosu poniżej pewnej granicy powoduje zacieranie, a nawet wypadanie słów, zaś raptowne zwiększenie siły głosu, pociąga za sobą przeciążenie (przesterowanie) mikrofonów, wzmacniaczy i całej aparatury radiowej, następstwem czego są zniekształcenia.

Charakterystyka przeciągniętego mikrofonu (np. węglowego) jest wyraźnie opadająca i nierówna przy wyższych częstotliwościach, a więc tony wyższe wychodzą słabiej i niewyraźniej w porównaniu z niższymi. Zgłoski zawierające takie spółgłoski jak np. c, s, sz, z, dalej — f i w, a częściowo — b, p, g, k, t, brzmią przez mikrofon z reguły matowo i zacierają się; toteż należy je wymawiać szczególnie wyraźnie, a nawet z przesadną wyrazistością.

Tych kilka uwag nie wyczerpuje, oczywiście, całości zagadnienia mówienia do mikrofonu, które stało się już dziś problemem, badanym naukowo i doświadczalnie przez specjalistów z zakresu akustyki.

Ważniejsze audycje wileńskie

Niedziela, dnia 24 marca:

O niektórych chorobach ziemniaków i warzyw — odczyt wygl. inż. Janina Turka (godz. 12.03).

Audycja dla wszystkich: „Człowiek i książka” w opr. Zofji Iwaszkiewiczowej. (g. 15).

Koncert obojowy w wyk. I. Brajtmana. Przy fort. prof. Tadeusz Szeligowski. W programie: 1) C de Grandval. 2) E. Sabon — „La Mauresque” (g. 19.08).

Poniedziałek, dnia 25 marca:

Dymsza, Zimińska i Bodo (płyty). 1) Oberfeld: Czy Ada da? 2) Hemar — Moja maskotka. 3) Kitschman — Tala do raka. 4) Kitschman — Po 10 latach. 5) Wars — Zrób to tak. 6) Wars — Tylko z tobą i dla ciebie. Wars — Dziewica z kolonii Staszycza (g. 18.45).

Michałko — radjo-film w/g noweli Prusa w opr. Zofji Bielskiej (g. 19.35).

Wtorek, dnia 26 marca:

Z oper Pucciniego (płyty) g. 13. 1) Fantazja z „Madame Butterfly”. 2) Arja z „Dziwczynny z zachodu”. 3) Wstęp do III aktu op. „Tosca”. 4) Arja z „Manon Lescaut”. 5) Arja z „Cyganki”. 6) Arja z „Turandot”. 7) Duet z I-go aktu op. „Tosca”.

Audycja z cyklu „Wędrowki mikrofonu” (g. 18).

Sroda, dnia 27 marca:

Audycja dla dzieci: „Jak zajacek budził wiosnę”. Opow. Elżbiety Minkiewiczówny. (g. 18.30).

Koncert kameralny w wyk. kwartetu im. Karłowicza (g. 20.00): Wanda Ledóchowska (1 skrz.), Józef Grossman (II skrz.), Mikołaj Doderonek (altówka), Albert Katz (viol.). W programie: 1) Beethoven — Kwartet Nr. 5. 2) Różycki Andante z kwartetu g-dur. 3) Moniuszko — Scherzo i kwartet.

Audycja Pogodna (g. 21.30).

Czwartek, dnia 28 marca:

Utwory na cytrze w wyk. Witolda Jodko: 1) Haustein — Fantazja. 2) Gosec — Gawoń. 3) Pergolese — Piosenka. 4) Kollmanek — Walc. Transm. na wszystkie polskie stacje (g. 18).

Co można zrobić z pomarańczy — pog. wygl. Halina Hohendlingerówna (g. 18.30).

Popularne utwory skrzypcowe (płyty) godz. 18.45: 1) Brahms — Taniec węgierski Nr. 2. 2) Brahms — Walc as-dur. 3) Drdla — Serenada. 4) Dworzak — Taniec słowiański. 5) Berlin — Błękit nieba. 6) Friml — Taniec. 7) Paderewski — Krakowiak.

Piątek, dnia 29 marca:

Koncert orkiestry kameralnej (godz. 12.05): 1) Lincke — Uwertura z op. „Gri-Gri”. 2) Fall — Wale „Kochany Augustyn”. 3) Schebeck — Melodja — Samotność. 4) Keitelbray — Leśny kwiat — intermezzo. 5) Fouldrajn — Szkic baletowy. 6) Theimer — Czardasz. 7) Micheli — Serenada — Piękne jest życie. 8) Rezerwa. Smetak — Pochód artystów — marsz. Transm. na wszystkie polskie stacje.

Paderewski gra (płyty, g. 16.45).

1) Chopin — Valse brillante. 2) Chopin — Mazurek F-moll. 3) Schelling — Nokturn z Raguzy. 4) Schumann — Ptak prorok.

Sobota, dnia 30 marca:

Wyjątki z baletów (płyty) g. 14.45: 1) Delibes — Wale z Korsarza. 2) Czajkowskiej — Suita z „Dziadka do orzechów”.

3) Gounod — Muzyka baletowa z „Fausta”. 4) Rimsij-Korsakow — Taniec ze „Śnieżki”. Co się dzieje w Wilnie? — pog. wygl. prof. Mieczysław Limanowski (g. 18.30).

Kwadrans dla ponurych — w opr. Konstantego Gałęzyskiego (g. 19.15).

Kukułka Wileńska — Kabaret Literacki (g. 22.30).

o charakterze oratoryjnym, gdzie oratorjum jest tłem akcji — są najbardziej radiofoniczne. Słuchowisko nadrealistyczne, posiadające taki podkład akustyczny — zdobyć się może na pełny wyraz artystyczny.

Koncert Bierdiajewa był pozbawiony tych momentów, w które obfitowała audycja teatralna. Znaczenie jego polega raczej na ogromnych walorach wykonawczych, interpretacyjnych utworów granych w śróde. Orkiestra kameralna — dała zdaje się maksimum swych możliwości, zwłaszcza w „Serenadzie” Karłowicza. Młodzień czy ten utwór cechuje prostota, szczyry oddech i wdzięczność przewijających się motywów. Wszystkie te cechy potrafił dyrygent umiejętnie podkreślić. Wspaniałe opanowanie całości, frazowanie szczegółów, wykuszanie drobnotek, doskonała modulacja — oto kilka zaledwie śladów indywidualności dyrygenta w wykonaniu. Widac przytem rutynę mikrofonową (co wcale nie jest frazesem) uwydławiającą się w modulacji, zwłaszcza w subtelnym uzyskaniu pianissimo, na które mikrofon jest b. czuły. „Serenada” Volkmana na orkiestrę i wiolonczelę — brzmiała ładnie, nie osiągnęła jednak stopnia artyzmu poprzedniej. Barwna „Uwertura” Prokofjewa na orkiestrę i klarnet — jest utworem mało granym, ale też i kompozycyjnie słabszym. Dyrygent poradził sobie z nią bardzo dobrze, stylizując pewnerazy, nadając im ich rodzimy charakter. Całość zdradzała pewność batuty i opanowanie utworów — co złożyło się na doskonale wykonany koncert.

Audycja poetycka o Przybyszewskim — to, w pewnej mierze, dalszy ciąg innej, zatytułowanej „Tworzenie się grupy” (z przed 3 ty-

godni). Traktując ją jednak, jako całość odrębną nawet, ma się wrażenie jasności i konsekwencji układu. Zastrzeżenie budzi drugi głos. Został on źle wybrany, za nadto jest podobny do głosu prelegenta (przez mikrofon). Audycje pozbawiało to zamierzonego urozmaicenia.

Niedzielną audycją dla wszystkich — to znów niezbyt udany eksperyment. Łączenie opowiadania o heroicznym czynie z muzyką Chopina, bądźco bądź od heroizmu daleka, wydaje się nie stosowne. Argument, że Marszałek lubi Chopina „jak się zdaje” (według słów autora scenariusza) — jest niedostateczny, by audycję dobrą w pomysłę psuć w szczegółach. Przepielanie słowa piosenkami legjonowymi utrzymuje audycję w tonie i podkreśla specyficzny jej folklor.

Urozmaicenie do nowej rubryki „Życie kulturalne miasta” wniosła nowa jej redaktorka Wanda Boyć. Wiadomości przez nią dostarczane są obfite, sposób ich przedstawiania — niebanalny, głos korzystniejszy od poprzednika o wiele.

Humor rosyjski w dobrym wyborze zaprezentował Bujnicki.

Poza koncertem mandolinistów, wushuchaliśmy jeszcze jednej audycji muzycznej z objaśnieniami. Prof. Józefowicz objaśnił dwóch przedstawicieli muzyki węgierskiej.

Ciekawe były pewne szczegóły w analizie utworów. Szkoda tylko, że nie naprawiono długotrwałych braków tych audycji — stałego oddania im w części muzycznej. Dzieje się to ze szkodą dla prelegenta i słuchaczy.

Wiadomości gospodarcze

Ulgi dla nowowznowszonych lokali

Jak wiadomo, wzniesienie nowych budowli uprawniało ubiegania się o ulgi przy podatku dochodowym.

Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio okólnik, wyjaśniający sprawę udzielania ulg w zakresie podatku dochodowego dla nowoczesnych budowli wykończonych po 1 marca 1933 r.

Podatnik, ubiegający się o tę ulgę, winien w myśl tego okólnika załączyć do podania zaświadczenie władzy budowlanej stwierdzające datę wykończenia budowy, ogólną ilość mieszkań, lokali przeznaczonych na inne cele, aniżeli mieszkalne oraz ogólną kubaturę użytkową części mieszkalnej budynku.

Do podania należy również dołączyć wykaz poniesionych na budowę kosztów z wymienieniem kwoty swojej na budowę z dochodu uzyskanego w danym roku podatkowym.

O ile roboty budowlane trwały dłużej niż jeden rok, należy koszty za każdy rok trwania tej budowli wyszczególnić osobno przy dołączeniu wykazów rachunkowych stwierdzających zużycie zapodanych kwot wyłącznie na cele budowlane.

W wypadku niemożności przedstawienia odpowiednio zaświadczonych rachunków należy złożyć zaświadczenie właściwej władzy budowlanej, stwierdzające wysokość kosztów odnośnej budowli.

Podanie zaopatrzone w takie załączniki i wykazy kosztów, rachunki i t. p. powinno być przez władzę wymiarową przychylnie załatwione i w stosunku do petenta będą zastosowane ulgi dla nowozwoszonych budowli. (es).

Teatr muzyczny „LUTNIA“

O g. 8.15 w. uroczyste przedstawienie
Wiktorja i jej huzar
Ceny najniższe: parter 1.50 do 1.00
amfiteatr od 25 gr. do 75 gr.

Choroby w Wileńszczyźnie

Od dnia 3-go do 9-go marca na terenie Wileńszczyzny zanotowano następującą liczbę zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne:
Dut brzuszny — 10 (3 zgony), dut plamisty 36 (2 zgony), płonica 13, błonica 16, nagm. zapal. opon mózg. 4 (1 zgon), odra 1, róża 5 (1 zgon), krztusiec 8, zakażenie pęcherzy 3 (1 zgon), gruźlica otwarta 21 (5 zgonów), jaglica 109.

Położenie gospodarcze Polski w styczniu 1934 r.

Ogólna charakterystyka Banku Gospodarstwa Krajowego

Rynek pieniężny Polski odznaczał się w styczniu, jak zwykle po likwidacji ultimo rocznego, silniejszym wzrostem płynności, mającym swe źródło w sezonowym spadku zapotrzebowania kredytowego. Ze względu na brak odpowiedniego materiału dyskontowego działalność kredytowa banków była mało ożywiona, wskutek czego zmniejszył się stan wykorzystanych kredytów redyskontowych. Płynność rynku pieniężnego przyczynia się do poprawy na rynku kapitałowym, co znajduje wyraz w nieprzerwanym wzroście wkładów oraz zwiększonych obrotach papierami lokacyjnym przy zwiększających kursach giełdowych. Wyplacalność w zakresie kredytów bankowych pozostała na ogół zadawalającą z wyjątkiem kredytów rolniczych, których likwidacja napotykała nadal na trudności.

Sytuacja rynkowa dla płodów rolnych była bowiem w dalszym ciągu niekorzystna, a wzmożona podaż tych artykułów, wywołana większą plątością rolnictwa w styczniu, wpływała niekorzystnie na poziom cen.

Stan wytwórczości przemysłowej obniżył się w porównaniu z grudniem, utrzymał się jednak na poziomie wyższym, niż przed rokiem wskutek silniejszego wzrostu w dziale produkcji dóbr wytwórczych. Poważniejsze zwiększenie produk-

cji nastąpiło w styczniu w hutnictwie żelaznym, które w poprzednim miesiącu otrzymało większe zamówienia. Wywóz węgla doznał silniejszego ograniczenia, zbyt na rynku wewnętrznym na tomiast i wydobycia węgla były nieco większe. Również w przemyśle naftowym spadek eksportu przetworów nie wpłynął na zmniejszenie przeróbki ropy w rafineriach. Natomiast w przemyśle przewoźnym nastąpił spadek wytwórczości. Obok czynników sezonowych na stan produkcji oddziaływały również silne mrozy w pierwszej połowie miesiąca, które wywoływały spadek zatrudnienia zwłaszcza w zakładach związanych z budownictwem jak w przemyśle mineralnym, a częściowo również w metalowym. Poza to silniejszemu ograniczeniu uległa wytwórczość w przemyśle spożywczym, odzieżowym i skórzanym. W przemyśle włókienniczym, po okresie świątecznego zastój, zaznaczył się pod koniec stycznia częściowy wzrost uruchomienia fabryk, głównie w dziale wyrobów wełnianych.

W handlu z zagranicą nadwyżka wywozu nad przywozem została utrzymana w niezmienną wysokości przy nieco mniejszych obrotach.

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w styczniu w dalszym ciągu silnie, w następnych tygodniach natomiast przyrost ten znacznie osłabł.

Prezydent Rzeczypospolitej na wystawie rzeźby francuskiej



Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki z małżonką zwiędził w piątek wystawę współczesnej rzeźby francuskiej w Instytucie Propagandy Sztuki. Na zdjęciu — P. Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka w towarzystwie ambasadora Laroche i członka zarządu I. P. S. prof. Kamińskiego

O maksymalną zawartość otrąb w mące

Na podstawie odnośnych przepisów zawartość otrąb w mące nie może przekraczać 30%. W związku z tem organa zajmujące się dozorem nad artykułami żywności kierują wyniki analiz mąki — gdy nie odpowiadają one podanym wyżej wymogom — na drogę sądową, pod zarzutem fałszyfikowania mąki razowej.

Jak wykazały jednak przeprowadzone przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie badania mąki miejscowej — cytowana wyżej norma 30% otrąb w mące jest dla tutejszego terenu zbyt wysoka.

W porównaniu bowiem z resztą kraju — ziemie nasze odznaczają się nie tylko gorszymi warunkami klimatycznymi, lecz posiadają znacznie niższy poziom kultury rolnej, co, oczywiście, nader ujemnie odbija się na gatunkowości miejscowego zboża.

Wobec powyższego, Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwróciła się ostatnio do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o:

1) przeprowadzenie urzędowych badań żyta lokalnego średniej jakości handlowej w kierunku ustalenia zawartości otrąb po przemiale,

2) zrewidowanie, na podstawie tych badań istniejących wymagań co do zawartości otrąb w mące, pod kątem widzenia tut. warunków,

3) wydanie zarządzeń odpowiednim organom powołanym do badania żywności, wstrzymania kroków postępowania karnego względem osób lub firm w wypadkach ujawnienia w mące znajdującej się w ich posiadaniu, zawartości otrąb przekraczających normę 30%, do chwili zakończenia badań.

Sprawa udziału Ziemi Wschodnich w akcji inwestycyjnej

W związku z uchwalonym przez Radę Ministrów projektem o pożyczce wewnętrznej na cele inwestycyjne, Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa gromadzi i opracowuje odpowiednie materiały i postulaty sfer gospodarczych Ziemi Północno-Wschodnich przez Izbę reprezentowanych, w sprawie należytego uwzględnienia tych Ziemi, najbardziej w Polsce potrzebujących inwestycji, — przy podziale sum ze wspomnianej pożyczki wewnętrznej.

Rzemiosło na Targach Poznańskich

Izba Rzem. w Wilnie zawiadamia, iż Ogólnopolskie Targi Rzemiosła na Międzynarodowych Targach Poznańskich w Poznaniu trwać będą od 28 kwietnia do 5 maja 1935 r. w Hali IX i obejmą całokształt produkcji rzemieślniczej według grup zawodowych: I — budowlanej, II — drzewnej — III — włókienniczej, IV — metalowej, V — spożywczej, VI — skórzanej, VII usług osobistych.

Rzemieślnicy, chcący wziąć udział w Targach, otrzymają w Izbie Rzemieślniczej w Wilnie (ul. Gdańska 6, tel. 18-86), dokładne informacje i zgłoszenia do wypełnienia w terminie do dnia 1 kwietnia 1935 r.

HALINA KOROLCOWNA

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE
W. 19484 (PL)

Nie duszę się już w żarze i pyłe w dzień, by w nocy zamarać z chłodu. Nie jestem już całymi tygodniami brudna i nieumyta, ale jadę po czystym asfalcie. Spę ledwie przykryta i kąpię się, kąpię się o... Od rana do nocy nie wytażę z grzanej wody.

Na cztery dni rozbiliśmy namiot w polu pod samotną figą. Za nami góry, przed nami morze. Cały dzień w słońcu. Bawimy się kamyczkami z lapis lazuli i nic nie chce się robić. Czasem zmuszę się napisać parę wierszy korespondencji i znów mnie coś bardzo ważnego odrywa.

Cały dzień zajęty. Rano otwieram oczy — słońce świeci. Co rano tak samo, a inaczej. Potem przychodzi stary Arab orać pole i składa nam wizytę. Palimy papierosy, rozmawiając na mię. Cierpi biedak na kleptomanję, bo nam wszystkie sznurki pościagał.

Potem śniadanie i kąpiel. Potem spacer na plaży. Bociany przyleciały, trzeba sprawdzić, czy przejdą przez góry. Długo kluczą, wreszcie przeszły. Inny razem zabłąkał się jakiś duży ptak, pewnie albatros. Czasem przy brzegu prze-

dzie szkuter rybacki, czasem z ładu przejdzie bydło przez pole.

A gdy słońce chyli się ku zachodowi, zaczyna się tajemnicze misterjum polawiaczy ptaków. Idą powolnym, uroczystym krokiem trzy postacie, strachynietoperze, nad głową niosą szeroko rozpostarte czarne chusty. W głuchym milczeniu zataczają kręgi i ten co idzie po środku poluje z siatką. Jak przyszli, tak i odeszli.

Teraz słońce zachodzi, codziennie inaczej. Potem ostatnia kąpiel, kolacja i spać. Naprawdę cały dzień jest strasznie zajęty.

Jak te strachy na płaszki przyszły po raz pierwszy, naprawdę umarłam ze strachu. Byłam sama w namiocie. Mój chłopiec pojechał do miasta po żywność i wodę. Wyobraziłam sobie w pierwszej chwili, że to napewno muszą być tredo-waci, a trzeba wiedzieć, że niczego tak się nie boję, nawet szeszurów, jak tredo-watych. Nagan w łapę, — siedzę i czekam. Podchodzą tuż, zdziwieni pewnie widokiem nieznannej szatry. Postali popatrzyli i szczęśliwie bez słowa poszli.

Teraz w namiocie nie jest tak, jak na pierwszym noclegu. Jesteśmy u siebie w domu i nawet właściciel pola musi się z nami liczyć. Mamy instalację elektryczną. Namiot stawiamy gdzie się zdarzy, czasem wprost z boku drogi. Zawsze jednak tyłem do drogi, by nas nie było widać.

Nie jeden przechodziem, lub maszyna, czułem pewnie niewyraźnie mijając światło naszego obozu. I tak sobie myśli:

— „kto wie, co za licho tam ogień pali, może bandyci“ — a to my, beztraskie włóczęgi. Tak, beztraskie, gdy słońce świeci i nie spotykamy złych ludzi, — ale nie zawsze jest tak dobrze.

W Syrii było rozkosznie. Oficerowie francuscy i władze syryjskie, c'est une merveille. W Aleksandrette nie tylko nie krępowali nas w wyborze miejsca pobytu przez meldunki i inne historie, ale zapewnili jeszcze, że jeśli spotka nas jakaś nieprzyjemność ze strony chłopów, natychmiast służą nam opieką i obroną.

W mieście zawarłiśmy przyjaźń z właścicielem sklepiku z owocami. Syryjczyk, był w Ameryce i tam w kolonji robotniczej nauczył się po polsku. Jest jedynym człowiekiem, mówiącym po polsku, bo Polak z nazwiska, niejaki pan Hozowski, miejscowy szef de gare, mimo szumiastych wąsów po polsku nie mówi i Polakiem być nie chce.

Byliśmy w Antiochji gdzie kobiety mają ruszeczane oczy, a mężczyźni malują się jak kobiety. Gdzie na starych waskich uliczkach jest ogromny bazar.

Byliśmy przy kaskadach Dafne, które dawno już zameniono w handelek starożytnością dla nabierania turystów. Na każdym załomie kaskady wzdłuż jaru pod powyższymi płatami stoją kawiarnie, bary, chatki, gdzie pokazują białą ulicę i t. d. ...nie wyłączając ogromnego hotelu Dafne u szczytu tej okropności.

Przez cały czas skacząc po kamieniach i wyrotach trzeba opętać się do

stada dzieci natrętnych, jak komary. Biegają, obok, szarpiają za suknie, krzyczą na wszystkie możliwe tony: baaakczysz, bakezyyysz, bakezysz...

Do Allep asfalt i ruiny. O ruinach nie będę mówić, bo nie mogę. Już na bizantyjskim szlaku dostałam manji starożytności, która mnie prześladowa do dzisiaj. W Anadolji źle było ze mną. Bo tam rzeczy są bez etykietyki i w szczerem polu można znaleźć potrzaskane kolumny lub jechać mostem rzymskim wcale o tem nie wiedząc.

Najgorsze chyba są ruiny zamku nad zatoką, bo wyglądają na robotę średniowiecza i chrześcijańskiego wschodu. Posądzam o nie wyprawy krzyżowe, ale nie wiem. Niestety dla Turka wszystko jest tureckie i ma dużo lat.

W Allep znaleźliście rodzinę państwa Zabłockich, o których tak miło pisze profesor Herbut w swojej podróży do Syrii.

Nie mamy dosłownie słów zachwytu nad ich gościnnością i serdecznością dla nas. Nie dość, że nas gościli u siebie przez parę dni — w dniu odjazdu wszyscy mieliśmy małą łezkę w oku.

Rodzina państwa Zabłockich wyemigrowała na wschód już w trzecim pokoleniu wstecz. Rodzice pana Jerzego Zabłockiego mieszkali w Konstantynopolu. On urodził się i wychował nigdy nie widząc Polski. Ożenił się z Francuzką urodzoną w Syrii. Dzieci, czterech chłopców, ujrzały światło dzienne w Syrii. — mówią po francusku i po arabsku.

(D. e. n.)

Udekorowani wczoraj

Wczoraj wojewoda wileński p. Władysław Jaszczolt w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego dokonał aktu dekoracji odznaczeniami państwowymi szeregu osób z m. Wilna i z terenu województwa wileńskiego.

Odznaczeni zostali:
Inż. Alfred Kulwiński — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nadanym dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 listopada 1934 r. za zasługi w służbie kolejowej.

Srebrnym Krzyżem Zasługi: Nadkomisarz P. P. Hugon Zemler oraz komisarze P. P. Władysław Niemiro i Franciszek Najdowski za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego.

P. Stanisław Klukowski za zasługi na polu pracy na rzecz Pożyczki Narodowej.

Pozatem odznaczeni zostali Bronzowym Krzyżem Zasługi niżej wymienieni przodownicy i szeregowi Policji Państwowej:
Pp. Filip Grodzki, Wiktor Juskiewicz, Jan Budkiewicz, Aleksandre Chudnieki, Aleksander Szerniakiewicz, Józef Komorski, Feliks Markowski, Piotr Sawicz, Witold Harasimowicz, Aleksander Krymm, Aleksander Turczynów i Adolf Weryho, wszyscy za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego oraz p. Stanisław Zaniewski, słusarz Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych za zasługi w służbie kolejowej.

Akt erekcyjny pomnika ś. p. płk. Lisa-Kull w Rzeszowie

Komisja likwidacyjna komitetu budowy pomnika ś. p. płk. Leopolda Lisa-Kuli w składzie: Marszałkowej Piłsudskiej, gen. Rydza-Smigłego i kpt. Sakowskiego na posiedzeniu w dn. 16 lutego r. b. postanowiła przekazać pozostałą kwotę 10 000 zł. na czwarte stypendium im. ś. p. płk. Lisa-Kuli w Rzeszowie. Ponadto przyznała kwotę 250 zł. jako doroządną subwencję dla ucznia 8-jej klasy II gimnazjum w Rzeszowie — Puchalę, która w sposób uroczysty została mu wręczona 8 marca przez przewodniczącego Fundacji Stypendjalnej mjr. Ciepelińskiego w obecności ciała profesorskiego i uczniów II gimnazjum.

Komitet budowy pomnika oprócz wystawienia pomnika w Rzeszowie wydał monografię Lisa-Kuli w opracowaniu Demela i Lipińskiego, oraz ustanowił cztery stypendia im. ś. p. płk. Lisa-Kuli w Rzeszowie, a mianowicie: jedno stypendium w wysokości 10 000 zł. dla ucznia II-go gimnazjum w Rzeszowie, dwa stypendia w wysokości 10 000 zł. dla 2 uczniów w szkole rzemieślniczej w Rzeszowie, a obecnie w dn. 7 marca r. b. ustanowił czwarte stypendium w wysokości 10 000 zł. dla ucznia I-go gimnazjum w Rzeszowie.

Wraz z 18 dolarówkami i odsłankami dla uruchomienia wszystkich czterech stypendiów komitet wypłaci zarządowi Fundacji Stypendjalnej kwotę 33.000 zł.

W dn. 7 marca b. r. w szesnastą rocznicę śmierci ś. p. płk. Lisa-Kuli został umiarkowany w fundamencie pomnika akt erekcyjny o treści: „Dnia 18 września 1932 roku, kiedy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej był profesor dr Ignacy Mościcki, Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i Ministrem Spraw Wojskowych Pierwszym Marszałek Polski Józef Piłsudski, dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Placu Farnym w Rzeszowie uroczystego odświeżenia pomnika ś. p. płk. Lisa-Kuli Leopolda, wzorowego Strzelca, świetnego Oficera i Brygadiera, Bohatera wielu bitew, teź Brygady, Sławnego Prownika, Niestrudzonego Emisarza Spraw Polskiej w Polskich Korpusach Wschodnich, Żołnierza, którego życie całe to nowy iść wawrzynu w imię sławy Wojska Polskiego, Żołnierza, którego Wielki Wódz Polski Odrodzonej i Marszałek Józef Piłsudski nazywał swoim Dzielnym Chłopcem.

Pomnik wzniesiony został z myślą oddania hołdu bohaterstwu Przyszłości i krzewienia bohaterstwa Przyszłości z inicjatywy Żołnierzy-Kolegów i m. Rzeszowa z funduszy zebranych wśród społeczeństwa w ciągu lat 1927—1932 przez Komitet, którego przewodnictwem spoczywał owi rekał Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.”

Komisja likwidacyjna zwraca się do tych osób, które otrzymały listy składek z komitetu budowy pomnika, aby listy te zwróciły komisji do dn. 15 kwietnia b. r., ponieważ przystępuje obecnie do wydania drukiem sprawozdania z prac komitetu i sprawozdania rachunkowego.

KOREPETYCYJ, LEKCYJ
w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 12.

Por. Waszkiewicz wydalony z wojska i skazany na 6 lat więzienia

O godz. 17,45 zapadł wyrok w procesie przeciwko porucznikowi Eugeniuszowi Waszkiewiczowi, który stał przed okręgowym sądem wojskowym pod zarzutem sprzeniewierzenia. Porucznik Waszkiewicz uznany został winnym:

- 1) za występek z art. 269 k. k. za działalność na szkodę spółdzielni 1-go p. a. l. i skazany na karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia.
- 2) za występek z art. 262, par. 2 k. k. za przywłaszczenie sobie pieniędzy skarbowych i skazany na karę 5 lat więzienia;
- 3) za występek z art. 287, par. 1 k. k. za

KURJER SPORTOWY

Studenci z Estonji w Wilnie

Dzisiaj w nocy ma przyjechać do Wilna 12 sportowców z Estonji, którzy w środę rozegrają w Wilnie szereg spotkań towarzyskich z AZS.

Estonczycy grać będą w koszykówkę i w siatkówkę. Mecze będą niewątpliwie bardzo ciekawe. Sportowców Estonji

Łotysi chcą widzieć u siebie sportowców Wilna

Polski Związek Zbliżenia Międzynarodowego otrzymał wczoraj list z Łotwy pisany przez wiceprezesa Łotewskiego Zw. Zw. Sportowych p. R. Plumego, który donosi, że Łotysi chcą 30 marca rozegrać w Rydze zawody w grach sportowych z udziałem 20 sportowców wileńskich. P. Plumego pisze również o konieczności omówienia bliższych szczegółów dotyczących zawodów sezonu sportów letnich.

Łotysi chcą więc odnowić stosunki sportowe z Wilnem. Wilnianie skorzystają

z tej propozycji i wkrótce odpiszą Łotyszom.

Warto na marginesie tej notatki zaznaczyć, że przy omawianiu spraw związanych z szeregiem zawodów sportowych między Łotwą a Wilnem, trzeba koniecznie starać się by zawody te były organizowane na warunkach rewanżowych i co ważniejsze, żeby warunki te z dwóch stron solidarnie były dotrzymane, bo inaczej jedna ze stron (jak teraz Wilno) jest stale poszkodowana.

Warto na marginesie tej notatki zaznaczyć, że przy omawianiu spraw związanych z szeregiem zawodów sportowych między Łotwą a Wilnem, trzeba koniecznie starać się by zawody te były organizowane na warunkach rewanżowych i co ważniejsze, żeby warunki te z dwóch stron solidarnie były dotrzymane, bo inaczej jedna ze stron (jak teraz Wilno) jest stale poszkodowana.

Nowi mistrzowie pięści

Niedzielne mistrzostwa bokserskie Wilna, które odbyły się w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego, przy udziale 19 bokserów, wykazały znaczny postęp pięściarstwa wileńskiego. Wystarczy powiedzieć, że walki finałowe odbyły się we wszystkich 8 wagach, że nie mieliśmy, jak w poprzednich latach, walkowerów. Do tego dodać trzeba, że wszystkie bez wyjątku spotkania były bardzo ciekawe. Przed walkami nie można było zgóry przewidzieć, który z zawodników zwycięży. Daje to pewność, że ta właśnie zdrowa rywalizacja sportowa pełni spert bokserski Wilna w dalszy okres rozwoju. Poziom poszczególnych zawodników jest wyrównany. Niektóre spotkania były faktycznie remisowe, trzeba było być doświadczonego i pilnie przyglądać się by móc trafnie ocenić zawodników. W mistrzostwach decyzje remisowe nie są przewidziane, to też niektóre decyzje były może krzywdzące. Najbardziej pokrzywdzonym poczuł się bokser Wojskowego Klubu Sportowego Talko, który za czaj po przegranej walce z Orliczem awanturował się. Protesty Talki i sympatyzującej z nim galerii nie potrafiły wpłynąć na zmianę decyzji sędziowskiej.

Mistrzostwa bokserskie Wilna przyniosły szereg niespodzianek. Minęły pod wyraźnym znakiem młodych talentów, jeżeli nawet w niektórych spotkaniach porafili zwyciężać starzy mistrzowie, to jednak czuć było, że dni ich sławy są pollezione.

Największą sensacją jest przegrana Lukmina, który jest w dobrej formie, wyjątkowo dużo trenował, a jednak przegrał wyraźnie z Malinowskim, który w trzech rundach miał przewagę. Lukmin jest jednak w dalszym ciągu dobrym bokserem, a co ważniejsze, że potrafił wybić się nareszcie małowarłoseńców uników. Malinowski, poromeca Lukmina, jest jeszcze bardzo młodym bokserem. Tytuł mistrzowski należy mu się słuszenie.

Drużyna sensacją jest porażka Krasnopiorowa, który był faworytem tegorocznych mistrzostw i niemal stu procentowym kandydatem na mistrza w wadze piórkowej, a tu tymczasem Krasnopiorow, na eliminacyjnej walce, w której pokonał Ginecia przez k. o. spotkał się z Szezyńskim i przegrał na punkty. Krasnopiorow walczył wyjątkowo słabo, nie do poznania słabo, zwłaszcza,

Nowości wydawnicze

— Nasza Biblioteczka. Nakł. Księgarni K. Rutkiego w Wilnie. Dobrze pomyślany program, tytuły zamierzonych książeczek wyliczone na okładce świadczą o racjonalnym pomyślanem rozmieszczeniu wiadomości bieżących i wspomnień historycznych.

Pierwsza książeczka: Władysław Arcimowicz — „Czego się dowiedział Antek rekrut o Józefie Piłsudskim” — przedstawia dzieje Marszałka opisanego w listach Antosia Awłasa. Pisane trochę zbyt literackim stylem, nie dają wrażenia, by je mógł pisać wiejski chłopak z naszych okolic. Czy nie lepiej było przedstawić te dzieje jako np. opowiadanie nauczyciela? Pozatem styl jest przystępny i opowiadanie żywe — cały pomysł godny pochwały i rozpowszechnienia.
H. R.

Nowi mistrzowie pięści

że pamiętało się piękne zwycięstwo Krasnopiorowa nad Sipińskim i ostatnio nad Golebiowskim z Łodzi. Krasnopiorow miał ogółem 6 spotkań. Pięć zakończyło się zwycięstwami, a jedno tylko przegrana, przyczem Krasnopiorow miał trzy mecze wygrane przez k. o. Jeżeli chodzi o Szezyńską, to trzeba przyznać, że wczoraj zwyciężając Krasnopiorowa odniósł piękny sukces sportowy. Szezyńskie jest bardzo wytrzymałe, ale nie posiada silnych ciosów.

Słabo walczył Matukow, który pokonał Czyżę, ale nie ciekawego nie pokazał. Wykazał że nie dysponuje szybkością, że nie umie wykorzystywać dogodnych momentów, nie oszczędza czasu, przewlekając walkę w sposób wycekiwania na gong.

Obiecyującym bokserem jest Igor, który w średniej zdobył mistrzostwo. Igor wygrał przez k. o. w drugiej rundzie, mając za przeciwnika Wilde. Igor posiada silny cios i niezłą technikę. Walczy bardzo inteligentnie.

Słów kilka powiedzieć trzeba o Wojtkiewicz, który wystąpił w wadze półciężkiej zdobywając tytuł mistrzowski. Wojtkiewicz walczył z Polikszą — bokserem wyższym i cięższym od siebie. Wojtkiewicz walczył bardzo ładnie, był we wszystkich rundach agresywny. Miał silne ciosy, a w drugiej rundzie mógł śmiało wygrać przez k. o.

W wadze ciężkiej walka trwała kilkanaście sekund. Konard pokonał przez techniczny k. o. Polakowa, który po otrzymaniu kilku silnych ciosów poddał się.

W mistrzostwach udziału nie brał Baziński który odbywa służbę wojskową. Przeciwnik Bazińskiego Sandler, w wadze muszej mistrzostwo zdobył bez większego trudu walcząc z Lendinem. Sandler jest jednak w słabszej niż poprzednio formie.

Na 8 finałowych walk 3 zakończyły się zwycięstwem przez k. o.

Wilno posiada teraz całkiem niezłą reprezentację. Wilnianie mogliby śmiało zmierzyć się z najsilniejszymi drużynami Polski, bo jeżeli bokserzy Ozniska pokonał z łatwością zespół I. K. P. z Łodzi, to reprezentacja Wilna śmiało może myśleć o lepszych sukcesach.

Bokserzy Skody pokonali pięściarzy Makabi

W gmachu cyrku warszawskiego przy szczelnie wypełnionej sali, odbył się ciekawy mecz bokserski pomiędzy najsilniejszymi zespołami stolicy: drużynami Skody i Makabi.

Makabi wystąpiła w osłabionym — w stosunku do zapowiedzianego — składzie, a mianowicie bez Rosenbluma, Strausa i Pilnika. W barwach Skody zabrakło Garsteckiego, wskutek czego klub ten oddał przeciwnikom w wadze ciężkiej dwa punkty bez walki. Mimo to zwyciężyli bokserzy Skody w stosunku 10:6.

Przebieg poszczególnych walk przedstawia się następująco:

Waga musza: Czortek (S) wypunktował Rundsteina.

Waga kogucia: Birenbaum (M) niespodziewanie wypunktował słabego Moczka II.

Waga piórkowa: Kozłowski (S) pokonał na punkty Bindera.

Waga lekka: Bąkowski (S) pokonał na punkty Neustadta.

Waga półśrednia: Seweryniak (S) wypunktował Fuchsa.

Waga średnia: Pisarski (S) pokonał wysoko na punkty Szajna (Makabi Czestochowa).

Waga półciężka: Stahl (M) znokautował Ozimka w drugiej rundzie.

Waga ciężka: Neuding (M) zdobył dwa punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Pasturczak — dobrze.



I PAN TEŻ MOŻE POSIADAĆ SUPERHETERODYNE PHILIPSA

System ratalny Philipsa umożliwi każdą demontażową dogodną ratę miesięczną luksusowej superheterodyny Philipsa. Pokazy i informacje w większych firmach radiowych.

PHILIPS SUPERHETERODYNA 522 A Z OKTODA

Do POLSKICH ZAKŁADÓW PHILIPS S. A. Warszawa, Karolkowa 36/44

PROSZE O BEZPŁATNY PROSPEKT O ODBIORNIKU PHILIPS 522 A

Imię i nazwisko _____
Zawód _____
Adres _____

Ku upamiętnienia 400-iej rocznicy Statutu Litewskiego

Wyszła z druku „Księga pamiątkowa ku uczczeniu 400-iej rocznicy wydania 1-go Statutu Litewskiego” pod redakcją dr. Stefana Ehrenkreutzera, profesora U. S. B. Gruby tom in 4-o zawiera na 362 stronach następujące rozprawy i artykuły: Stanisława Kutrzeby: Charakter i wartość unji polsko-litewskiej; Jana Adamusa: Państwo litewskie w latach 1385 — 1398, dr. Wł. Namysłowski: Pozasądowe organy porządku prawnego w krajach południowo-słowiańskich; polsko-litewskich, Franciszka Bossowskiego: Nowela Justynjana 115 — Statut Litewski, Karola Koranyi: O niektórych postanowieniach karanych Statutu Litewskiego z r. 1529, Stanisława Ptaszyckiego: Pierwsze wydanie trzeciego Statutu Litewskiego i jego przeróbki, Tegoż: Konfederacja warszawska roku 1573 w trzecim Statucie Litewskim, Henryka Łowmiańskiego: Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego unji jagiellońskiej, Rafała Tanbenschlaga: Późew w I i II Statucie Litewskim Wojciecha Hejnsza: Kilka uwag o „niemowlu” w I Statucie Litewskim.

Księga pamiątkowa wydana została nakładem Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z zastrzeżeniem Minist. W. R. i O. P. Stanowi ona tom VIII-my rozpraw wydawnictwa III-go Towarzystwa. Obszerniejsze omówienie tego cennego wydawnictwa zamieścimy w bliskiej przyszłości.

TEATR NA POHULANCE

Dzisiaj 19. III. „Śluby Panieńskie”
o g. 8-ej w. „

Ceny propagandowe
Jutro 20 III. o g. 8-ej w.
„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ”

KRONIKA

**Wtorek
19
Marzec**

Dziś: Józefa Obl. N. M. P.
Jutro: Wolframa, Eugeniji
Wschód słońca — godz. 5 m. 28
Zachód słońca — godz. 5 m. 26

Spektakle Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 18/III — 1935 roku.

Ciśnienie 759
Temp. średnia +5
Temp. najw. +9
Temp. najn. —1
Opad —
Wiatr: połudn.-zach.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: chmurno

Przepowiednia pogody według P. I. M.:
Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, miejscami drobny przelotny deszcz.
Ciepło. — Słabe lub umiarkowane wiatry z południo-zachodu i zachodu.

MIEJSKA

Dalsza zwyżka bezrobocia. W tygodniu ubiegłym liczba bezrobotnych na terenie Wilna uległa dalszej, chociaż stosunkowo nieznacznej, już zwyżce. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zwiększyło się o 17 osób. Obecnie Wilno liczy 6327 bezrobotnych.

Należy się spodziewać, że w początkach kwietnia nastąpi stopniowy spadek bezrobocia, a to dzięki projektowanym różnym robotom sezonowym.

GOSPODARCZA

Letni okres handlu w sodowiarniach od 1 kwietnia. Z dniem 1 kwietnia r. b. wprowadzo-

ny zostanie w życie t. zw. letni okres handlu dla sklepów z napojami chłodzącymi, słodzącymi i owocami. Sklepy tej kategorii będą otwarte do godz. 23, a nie jak dotąd do godz. 21. T. zw. letni okres handlu obowiązować będzie do 1-go października r. b.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Najbliższa Środa Literacka będzie miała prelegenta w osobie Naczelnika Wydziału Sztuki Ministerstwa Oświaty p. Wł. Zawistowskiego, który mówić będzie o „Elementach organizacyjnych w sztuce“.

Temat potrąci o tak głośną w polskiej prasie sprawę Izby Kultury. Zapowiada się ciekawą dyskusją.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

Uroczyste nabożeństwo w dniu Imienia Marszałka Piłsudskiego odbędzie się dzisiaj w Synagodze Głównej przy ulicy Zawalnej. Po nabożeństwie wygłoszone zostanie do zgromadzonej młodzieży żydowskiej wszystkich szkół kazanie okolicznościowe.

ZABAWY

Sekcja Społeczna Rodziny Wojskowej organizuje w salonych kasyna garnizonowego (ul. Mickiewicza 13) w dn. 19 b. m. Dancing — Bridgę — na dożywianie najbardziej potrzebujących dzieci m. Wilna. Wstęp dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości 2 zł. od osoby. Początek o g. 20-ej.

OFIARY

Zamiast upominku imienninowego dla Naczelnika 5 Urzędu Skarbowego w Wilnie Józefa Barskiego — urzędnicy Urzędu składają na F. O. M. zł. 28.

Ksiądz-zbieg pozostawił bez opieki matkę-staruszkę

W związku z ucieczką do Litwy ks. Zejdasa, który zabrał ze sobą monstrancję i inne kosztowności kościelne, oraz niektóre rzeczy opisane przez komornika, ze Świeciana doszła nam, że zbieg przed odpowiedzialnością działacza litewski pozostawił bez środków do życia matkę, 60-letnią staruszkę.

Łosem staruszki zajęły się: Wydział Powiatowy i T-wo Dobroczynności w Świeciana, lokując ją w prowadzonym przez siebie przytulisku dla starców.

Zebranie organizacyjne Komitetu „Święta Lasu“

Onegdaj odbyło się w sali konferencyjnej Dyrekcji lasów Państwowych posiedzenie Komitetu organizacyjnego „Święta Lasu“. Na zebranie przybyli: Prezes Związku Leśników p. inż. Jankowski, przedstawiciele Zw. Strzeleckiego Zarządu Miejskiego, Wojewódzkiego Wydziału Ochrony Lasów. W imieniu Dyrektora L. P. powitał zebranych insp. inż. Dankiewicz, poczem rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem Prezesa Zw. Leśnik. W wyniku uchwalono zaprosić do protektoratu Komitet honorowy Święta Lasu złożony z dygnitarzy Państwowych, przedstawicieli wojska i organizacji społecznych, oraz powołać Komitet Wojewódzki Wykonawczy z przedstawicielami władz i instytucji społecznych ze Związkiem Leśników, z inicjatywy którego odbywa się cała uroczystość. Organizację Święta Lasu stanowio powierzył komitetom wojewódzkim, powiatowym i gminnym utworzonym na wzór ad ministracji ogólnej. Opracowano jednocześnie program ramowy obchodu o szczegółach którego powiadomiony zostanie szerszy ogół oddziel nym komunikatem w prasie, w którym podany będzie również datę obchodu.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś we wtorek dn. 19 b. m. o g. 8 wiecz. ujrzymy jedną z najświetniejszych polskich komedij Al. hr. Fredry p. t. „Słuby panińskie“.

Premjera! Jutro w środę dn. 20 bm. o g. 8 w. odbędzie się premiera w Teatrze na Pohulance, znakomitej komedji Gabryli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej“, słusznie zaliczonej do arcydzieł naszej literatury dramatycznej.

Iszy Międzynarodowy Konkurs Skrzypków im. H. Wieniawskiego. W czwartek dn. 21 go marca o g. 8 w. odbędzie się w Teatrze na Pohulance koncert Laureatów 1-go Międzynarodowego Konkursu Skrzypków im. H. Wieniawskiego. Koncert ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie w świecie muzycznym. Zniżki i kupony — nieważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

Dzisiejsze widowisko uroczyste z okazji Dnia Imienia Marszałka Piłsudskiego. Dziś o g. 8.15 w., ujrzymy efektowną op. Abrahama „Wiktorja i Jej Huzar“ z J. Kulczyką i K. Dembowskim na czele zespołu artystycznego. Pragnąc uprzyścić najszerzej publiczności spędzenie dnia uroczystego w Teatrze „Lutnia“ zastosowano specjalnie niskie ceny biletów, wynoszące na parterze 1.50 i 1.00, na amfiteatrze zaś od 25 gr. do 75 gr.

„Chicago“ po cenach propagandowych. Jutro ukaże się po cenach propagandowych wspaniale wystawiona op. Kalmana „Chicago“ w premierowej obsadzie z J. Kulczyką w roli głównej.

XV-lecie pracy scenicznej K. Dembowskiego. W piątek najbliższy odbędzie się uroczyste przedstawienie z okazji 15-lecia pracy scenicznej K. Dembowskiego. W dniu tym wystawiona zostanie po raz pierwszy, wielce melodyjna op. Zellera „Sztjgar“ z udziałem całego zespołu. Pozostałe bilety nabywać można w kasie teatru „Lutnia“ codziennie 11—9 w., bez przerwy.

gum.?
OLLA
klejnot higieny

Lekarz dentysta
poszukiwany przez technika dentyst. (posiadam gabinet dentyst.) dla urzędzenia się w Wilnie w dobrym punkcie na dobrych warunkach. Adres w biurze ogł. J. Karlin, Niemiecka 35

**UDZIELAM
LEKCYJ MUZYKI**
NA GITARZE I MANDOLINIE.

Organizują orkiestry ludowe i dete. — Piszę szkoly, albumy, partitury orkiestrowe. Adres: lokal ekspedycji „Kurjera Wil.“, ul. Biskupia 4—33, od godz. 11 do 16. Kapelm. L. Kiewaklin.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-
NERVOSIN“
R.M.S. WARSZAWY
ZNAK FABRY
Z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA. NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA. PRZEZIĘBIENIA
O BÓLE I ARTRETYCZNE
STAWÓW. KOSTNYCH T.P.
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZNAK. FABRY KOGUTEK
SPRZEDAJA „APTEKI“

**DOKTOR
J. PIOTROWICZ-
JURCZENKOWA**
Ordynator Szpita. Sawicz
Choroby skórne,
weneryczne i kobiece
Wileńska 34, tel. 1866
Przyjm. od g. 5—7 w.

**AKUSZERKA
M. Brynkiewicz-
Szkielonkowa**
przeprowadziła się
na ul. Mickiewicza
d. 44 m. 22

**DOKTOR
ZYGMUNT
KUDREWICZ**
Chor. wenerycz., syfilis,
skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1960
Przyjm. od 8—1 i 3—8

**AKUSZERKA
Maria Laknerowa**
Przyjmuje od 9—7 w.
ul. J. Jasińskiego 5-20
róg Ofiarnej (obok Sądu)

**DOKTOR
Bernsztejn**
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
Przyjm. od 9—1 i 4—8

**AKUSZERKA
Śmiałowska**
przeprowadziła się
na ul. Wielką 10—4
tamże gabinet kosmet.
usuwa zmarszczki, bro-
dawki, kurczaki i wagi

**DOKTOR
M. Zaurman**
choroby weneryczne.
skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjmuje od 8—1 i 4—8

**AKUSZERKA
M. Brzezina**
przyjmuje bez przerwy
przeprowadziła się
Zwierzyńc, T. Zana,
na lewo Gedyminowska
ul. Grodzka 27

Duży PŁAC
przy ul. Mickiewicza 55. Obejmuje front, oraz brzeg Wilji nadający się dla organizacji sportowej przedsiębiorstwo leśne lub inne do wynajęcia
Zgłaszać się: Zawalna 10 m. 12 telef. 12-33

5-cio pokojowe mieszkanie słoneczne z wygodami do wynajęcia ul. Podgórna 5

Czytelniku!
Całą swoją przyszłość opowie, porad w sprawach najważniejszych udzieli słynny ze swych przepowiedni astrolog Wasilewski
praca sumienna. Mnóstwo podziękowań Wilno Zamkowa 17.
Ceny od złotego

KUPIĘ DOMEK
z długim, w cenie do 20 tysięcy, dający pewien dochód. Gotówką wpłacę 8 tysięcy. Szczegółowe propozycje: Biuro Ogłoszeń, Garbarka nr. 1 pod: „Kupię“

Wspólnik
z kapitałem 20—25 tys. zł. poszukiwany jest do prosperującej hurtowni egz. od 1890 r. Informacje: Tłocka 5 m. 2 J. Krewer

M & O D A
inteligentna panna poszukuje pracy ekspedjentki lub do dzieci. Oferty łaskawie proszę kierować do „Kurjera Wil.“ pod „Praca“

Sprzedam
1000 dachówek używanych, ul. Dzielną 40—1 Dow. w godz. 5—6 pp

Obwieszczenie
Komornik Sądu Grodzkiego w Świeciana Bazyli Stanisław zamieszkały w Świeciana przy ul. Strunajskiej Nr. 3, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 28 marca 1935 r. od godz. 11-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Stanisława Orkisz w jego lokalu w Duksztach składających się z 1 kredensu, 1 szafki, 1 tremo, 1 stół, 1 otomany, 1 zegara, 2 widoków w ramach, 1 etażerki, 6 sztuk krzesel, 1 szafy bieliźniarki, 2 łóżek jesionowych i 1 kilimu kosowskiego, oszacowanych na łączną sumę 800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Komornik St. Bazyliko
Świeciany, dn. 15 marca 1935 roku.

Jedna, jedyna i niezastąpiona gwiazda gwiazd
Greta GARBO
Malowana zasłona CASINO
Jutro wielka premiera w kinie

HELIOS Wielka premiera. Atrakcyjny film sezonu — fascynujący tyśiącem blasków i melodij p. t. **BAL W SAVOY'U**
Muzyka Pawła ABRAHAMA. W roli głównej nieporównana primadonna śpiewaczka i tancerka ulubienica Wiednia **GITTA ALPAR.** — Najpiękniejsze kobiety Wiednia. Nad program: **Atrakcja kolorowa i in.**

PAN Każdy zachwycony jest oglądając potężny film czynu i walki o niepodległość
DZIS **Sztandar Wolności**
(1905—1935 r.) — Nad program: **Fragmenty z życia Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO**

REWJA D z i s!
BALKON 25 gr.
Program Nr XIV. **WIELKI MARSZ**
Radosny poemat rewjowy — pełen patriotycznego sentymentu i niefrasobliwego humoru żołnierskiego w 2-eh cz. 20 obrazach z udziałem nowozaangażowanego piosenkarza **Leona Lenskiego** oraz poezjanem występujących **Żejmówny, Darskiego i Jaksztasa.** — Szczegóły w afiszach Codziennie 2 przedst. o g. 5.30 i 8-ej. W niedzielę i święta 3 przedstaw. o g. 4, 6.30 i 9-ej.

CASINO Dziś ostatni dzień **Mord w Trinidad**
Atrakcyjny film niesamowity
W rol. gł.. Nigel Bruce, Heather Angel i Victor Jory. Fascynująca epopea niezwykłych wydarzeń i zagadek. Nad program: **AKTUALJA.** Początek seansów o godz. 4—6—8—10

APOLLO Pocz. o 2-ej Ostatni dzień **Belladonna Conrad Veidt**
Jutro premiera **Człowiek dwóch światów**
Miłoś Esklmosa do błęsk kobiety

OGNISKO **DZIS** Mankiewiczówna, Dymsha, Walter, Sietlański
w polskiej komedji wojskowej **Parada rezerwistów**
NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** Początek seansów codz. o godz. 4-ej po poł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂, ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂, 17—9 wiecz. Konto czekowe P.K.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZENI: Za pierwszą linijkę przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mn. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 20%. Numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-10 łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

